SKRZYDŁA

Z konferencji w Adelboden.



Nasze delegatki
z Lady Baden-Powell



Skautki Szwajcarskie.

MIESIĘCZNIK
INSTRUKTOREK HARCERSKICH · ORGAN GKŻ ZHP

ROK V. SIERPIEŃ – WRZESIEŃ 1934 r. Nr. 8/9.

„Nawet najpiękniejsze hasła stałyby się pustym dźwiękiem, jeżeliby za niemi nie stała wytrwała, programowa, mądra, młodzieńczym rozmachem uskrzydlona praca.

Nasz program harcerski, obejmujący tyle wzniosłych wskazań, zwiotczałby rychło, a proporce harcerskie straciłyby swe barwy, gdybyśmy głoszonych zasad nie wcielali w życie. Przecież harcerz opiera swe życie na prawdzie, a moralny sens prawdy tkwi w uzgodnieniu wierzeń i poglądów z postępowaniem i działaniem".

„Trzeba ku celom iść nieraz najcięższą drogą i dlatego trzeba mieć w sobie głęboką wiarę, hart, wytrwałość i umiejętność w działaniu. Dlatego naszą dewizą harcerską powinno być: przeprowadzić to, co się raz powzięło i to tak w życiu jednostkowem, jak i zbiorowem".

Z „Gawęd i Przemówień Harcerskich"
Przewodniczącego Z. H. P.



Podstawy gospodarcze drużyn i hufców.

(Gawęda z odprawy drużynowych Chor. Lwowskiej).

W gawędzie swojej nie powiem nic nowego, zbiorę raczej rzeczy znane, a dotyczące ważnej kwestji materjalnej bytu drużyn i hufców. Finanse to wieczna bolączka, tembardziej dzisiaj, kiedy to wszędzie i bez końca słyszy się ponure słowo „kryzys". Nikt — a więc i drużyny nie mają pieniędzy na opłaty organizacyjne, na kupno inwentarza, na bibljoteki, na wyekwipowanie i t. d. Potrzeby rosną, łata się je składkami, któro jednak nie zaspakajają wszystkiego. Nie wszystkie harcerki płacą składki, wiele z nich istotnie nie może, a ileż z płacących nasłucha się gorzkich uwag na temat drużyny i harcerstwa, zanim wydostanie od zbiedzonych rodziców 20—30 gr. stanowiących tę składkę. Zresztą — czyż składkami można opędzić wydatki drużyny?

Cóż robić? Czy liczyć na pomoc szkoły, kół przyjaciół i t. p. Możnaby dyskutować nad słusznością, lub niesłusznością tego starania się o pomoc społeczeństwa, ale zdaje się, że bez dyskusji zgodzimy się na jedno: te prośby uczą dziewczęta nasze żebraniny. A wiemy, że ta ostatnia jest dzisiaj rozpowszechniona w życiu społecznem i znienawidzona przez ogół. Licząc na subwencję, uczymy nasze harcerki chodzić po linji najmniejszego oporu, liczyć tylko na cudze siły, a nie na swoje, brać—nie dając wzamian nic konkretnego.

Z powyższego wynika potrzeba starania się inną drogą o fundusze. Drogą tą będzie każdy możliwy rodzaj zarobkowania, dający drużynie, czy hufcowi stały dochód, a dziewczynkom w drużynie wiele wartości wychowawczych, nie licząc materjalnych.

Przejdę do sposobów zarobkowania, stosowanych zwykle w drużynach. Dadzą się one ująć w trzy grupy: 1) imprezy, 2) handel, 3) przemysł. Do imprez zaliczymy wszystkie kiermasze, festyny, przedstawienia i t. p. W grupie przemysłu zamieścimy wszystkie rodzaje prac, w których druchny wytwarzają coś, starając się o zbyt tych wyrobów. Tu pole do wyładowania pomysłowości jest nieograniczone, jeżeli tylko drużyna posiada dobre chęci, dziewczęta ze zdolnościami praktycznemi i zmysłem rzeczywistości.

Najczęściej stosują drużyny handel. Handluje się przyborami szkolnemi, najczęściej tworząc kramik, słodyczami — „słodki kramik", przyborami toaletowemi, herbatą (bierze się w komis, ceny pół-hurt.). Dochód z tego jest niezły, czasem nawet bardzo dobry. Jeżeli chodzi o dochód, to handel opłaca się najlepiej, dając stosunkowo duży dochód przy minimalnem ryzyku, jeżeli towary bierzemy w komis, lub w niedużej ilości.

Inaczej ma się rzecz z wychowawczą stroną. O ile imprezy i przemysł, szczególniej ten ostatni posiada dwie walory wychowawcze, o tyle handel właśnie ich nie ma. Uczy harcerki tylko jednego a mianowicie sprytnego wmawiania towaru koleżankom i znajomym, wyciągania pieniędzy z kieszeni dziewcząt przy sprzedaży słodyczy (które najlepiej idą), pieniędzy nieraz przeznaczonych na inny cel. Korzyści: wyłącznie wykorzystanie wymowy dziewcząt i sprytu, ale to trochę za mało. Prócz tego dziewczynki uczą się jak przy minimalnym wkładzie wyciągnąć maksymalne korzyści, nie ponosząc zbyt wielkiej odpowiedzialności. Rozumie się, że nie kwestjonuję potrzeby handlu wogóle. Przy obecnej organizacji społeczeństwa musi istnieć kupiec — jako pośrednik między wytwórcą, a konsumentem, tylko, że handel powinien mieć formę inną niż dotychczas, formę spółdzielni. O ile handel indywidualny drużyny jest nieuczciwą konkurencją, zważywszy, że drużyna nie ponosi ciężarów, jakie ponoszą kupcy (podatki, lokal, personel i t. p). o tyle spółdzielnia jest formą uczciwą i wychowującą. Zrozumiało to i ubiegło nas M. W. R. i O. P. zabraniając szkołom prowadzić kramiki, a polecając organizowanie spółdzielni. Taka forma handlu odpowiadałaby bardzo naszym drużynom, wychowując równocześnie harcerki na przyszłych pracowników w ruchu spółdzielczym. Że spółdzielnie są łatwe do prowadzenia wskazuje silny rozwój tego ruchu w woj. Poznańskiem, gdzie spółdzielnie są tak do-

brze rozwinięte wśród młodzieży szkół powszechnych. Kilka cyfr ze spółdzielni uczniowskiej w Liskowie da nam obraz wartości tej pracy. W Liskowie, w szkole powszechnej prowadzi spółdzielnię „Zgoda“ samorząd uczniów od r. 1928. Udziały wynoszą po 50 gr. od każdego dziecka, a zebrało się je drogą składek 5-cio groszowych.

A oto cyfry:

Rok	1928/29—udziały	145 zł.—	obrót	2.337 zł.—	zysk	78 zł.
„	1929/30— „	196 „ —	„	5.486 „ —	„	280 „
„	1930/31— „	208 „ —	„	5.388 „ —	„	250 „
„	1931/32— „	208 „ —	„	5.144 „ —	„	244 „
„	1932/33— „	208 „ —	„	4.820 „ —	„	219 „

Z powyższych cyfr widzimy jasno, że mimo kryzysu spółdzielnia nie zmniejsza swego obrotu i zysku, bo mimo nieco mniejszych cyfr — wartość pieniądza w roku bieżącym jest większa, niżeli w r. 1928 czy 1929. Jeżeli spółdzielnię taką potrafią prowadzić dzieci szkoły powszechnej, dlaczegóż nie mają tego spróbować nasze harcerki, choć i tak mało są gospodarczo przygotowane do życia. Zapoczątkujmy spółdzielnie handlowe, zczasem może dojdziemy do kredytowych — a nawet i wytwórczych. Praca włożona w organizowanie spółdzielni opłaci się nam sowicie, tak pod względem gospodarczym, jak i wychowawczym.

Imprezy nieraz zawodzą. Wkłada się w nie zwykle dużo pracy, czasem też i pieniędzy, lecz niezawsze ma się potem dochód, a często deficyt. Powód może leży w tem, że drużynowa, planując urządzenie imprezy niezawsze może (lub umie) przewidzieć, czy dana rzecz jest aktualna, czy nie będzie miała zbyt wiele konkurencji w tym samym czasie, czy w danej miejscowości nie wypadnie w ten dzień jakieś zdarzenie, które odciągnie publiczność i t. p. Przy urządzaniu imprez — jeżeli chcemy, by i one miały jakiś skutek wychowawczy, musimy uważać, by wszystkie harcerki włożyły swą pracę w ich przygotowywanie. Niestety — najczęściej się zdarza, że kilka aktywniejszych jednostek pracuje ponad siły, zaniedbując równocześnie inne obowiązki, a reszta tylko korzysta z owoców ich pracy. To też drużynowa musi tak pracę zorganizować, by obciążyć pracą wszystkie dziewczynki, dając każdej zajęcie odpowiednio do jej uzdolnień. Chciałam tu poruszyć jeszcze sprawę przedstawień amatorskich. Stoją one naogół na niskim poziomie, bądź to z powodu złego wyboru sztuczki (najłatwiejszej i najmarniejszej), bądź też z powodu lichego przygotowania. Przedstawienia te mają też złą markę, a szkoda. Gdyby się w nie wkładało więcej pracy i bodaj trochę umiejętności reżyserowania, mogłyby stać się czynnikiem kulturalnym, szczególniej w mniejszych miejscowościach, gdzie niema teatru.

Z imprez — jak się okazało — najwięcej dochodu dają zabawy dla dzieci i dla dorosłych — ale wtedy, gdy dopisze publiczność. Ważną jest umiejętna reklama, której też powinny się nasze harcerki nauczyć.

Przechodzę do przemysłu. Jest on jedną z najbardziej cennych metod wychowawczych. Jeszcze cicho było w świecie pedagogicznym o szkole pracy, a już skauting i nasze harcerstwo odkryło tę wielką prawdę, że umysł i charakter człowieka kształcą się i rozwijają przez pracę ręczną. Przemysł—jako praca twórcza drużyny daje dziewczętom sposobność do rozwinięcia i wyładowania energji twórczej, daje pole do pomysłów, zmusza do ich realizacji, uczy iść naprzód mimo przeciwności, uczy szukać dróg do ulepszenia tego co jest. Prócz tego przemysł przygotowuje dziewczęta do skrupulatnego obliczania wartości pracy i materjału, wartości czasu. Zaznajamia je z kompleksem zagadnień gospodarczych, a chociaż to tylko dzieje się na małym odcinku, mimo to ma wielką zaletę, bo zaznajomienie się jest praktyczne, a nie teoretyczne. Przemysł — dobrze zorganizowany, uczy dziewczęta odpowiedzialności za swoją pracę i jej wykonanie. Przemysł prowadzony jako praca zbiorowa daje możność stworzenia atmosfery radosnej pracy, o którą tak trudno dzisiaj, gdy każdy narzeka na przeciążenie nią.

Pod termin „przemysł“ — podciągam pracę wytwórczą harcerek, wykonywaną przez czas dłuższy, w celach zarobkowych. Nie podciągam natomiast pod tę nazwę zajęć czasowych, jakie czasem istnieją w drużynach bez określonych zainteresowań. Przerzucanie się od jednego rodzaju pracy do drugiego jest tylko dyletantyzmem i nie daje ani pieniędzy, ani rezultatu w postaci jakiejś umiejętności. Oczywiście, że istnieje przemysł sezonowy, który zależy od pory roku i okresów świątecznych, które się musi wykorzystać, ale np. ozdoby choinkowe mogą być też przemysłem stałym, można je robić cały rok. Dopiero wtedy można znaleźć na nie większą ilość nabywców (tylko trzeba szukać, reklamować), a przedewszystkiem wykonać je należycie. Do przemysłu sezonowego zaliczam także robienie rózeg na św. Mikołaja, karnecików karnawałowych, odznak kotyljonowych, pisanek i t. p.

Wyroby przemysłu, jeżeli mają znaleźć zbyt, muszą być wykonane starannie i posiadać wartość artystyczną. Tego ostatniego jednak często brak. Powody są różne. Niezawsze drużynowa zna się na tych rzeczach, czasem nie wyzyskuje się należycie talentów dziewczynek, albo też z pewnego rodzaju niedbalstwem przeocza się braki wyrobów drużyny. Dlatego przy organizowaniu pracy, trzeba dać dziewczętom taki rodzaj zajęcia, któryby uwzględniał ich zdolności i zainteresowania. Każda z dziewczynek musi trochę pracy włożyć w przemysł drużyny. Od pracujących musi się bezwzględnie wymagać dobrego wykończenia, przestrzegania terminów, zobowiązań, słowem tego, czego wymagamy od każdego pracownika. Dobrze jest w miarę możności pracować razem, bo wtedy wytwarza się ów wysokowartościowy nastrój pracy, możliwy tylko przy solidnej organizacji tejże. Przy podejmowaniu jakiejś pracy trzeba obmyśleć, jak wykorzystać czas najekonomiczniej, a więc pomyśleć kiedy, co i jak należy wykonać, czy pracując wspólnie, czy dając harcerkom pracę do domu, czy jedna ma wykonywać całość, czy też podzielić ją na pewne części. Lepiej stosować podział pracy, tak, jak się to dzieje w wielkich zakładach przemysłowych. Każda pracująca harcerka wykonywałaby tylko część jakiejś rzeczy, stale tę samą. Przez to praca postępuje szybciej, zyskuje się więc na czasie. Dziewczynki nabierając wprawy, mogłyby zmieniać działy pracy po dłuższym czasie, by się to działo bez szkody dla całości.

Oceniać wyroby należy trzeźwo, bez żadnych „idealizmów“. Harcerki muszą się nauczyć liczyć i to nietylko pieniądze, które idą z kasy drużyny na zakupienie materjału, ale także i swój czas i pracę

włożoną a nawet skrawki, czy zniszczone materjały przynoszone z domów do wyrobu innych przedmiotów.

Harcerki, oceniając to wszystko, uczą się, że każdy skrawek materjału, każdy trud, pomysł, każda godzina czasu—wszystko to ma swoją cenę, a to jest ważne ze względu na gospodarcze przygotowanie do życia. W zależności od umiejętności obliczania wartości wyrobów własnych jest kalkulowanie cen, które się musi uzgodnić z cenami rynkowemi. Przypuszczalną cenę trzeba przewidzieć przed rozpoczęciem pracy, by się zorjentować, czy warto uprawiać dany rodzaj przemysłu. Z otrzymanego zysku część pieniędzy powinna być przeznaczona dla pracujących harcerek. Jeżeli się chce zachęcić dziewczęta do wydatnej pracy, bardziej zobowiązać, musi się chociaż niewielki procent dla nich samych przeznaczyć. Zmniejszą się utyskiwania na brak czasu, a zwiększy się zapał. Dziewczynka będzie miała poczucie pewnego usamodzielnienia, zdobędzie sobie bodaj na zapłacenie składki, będzie miała świadomość, że sama zarabia.

W naszej chorągwi są stosowane różne rodzaje przemysłu stałego. Wyliczam je, by dać możność zorjentowania się, ewentualnie porozumienia się, czy nie należałoby niektóre zarzucić, a wprowadzić nowe.

Drużyny uprawiają przemysł:

1) harcerski: haft. oznak sprawnościowych, robienie sznurów funkcyjnych, haft. chustek, szycie mundurów;

2) kobiecy: robótki kobiece, roboty włóczkowe, chusteczki do nosa, kołnierzyki, guziki i t. p.

3) zabawkarski: robienie lalek, pajaców, „misiów“ i t. p.

4) galanteryjny: sztuczne kwiaty, siatki na włosy, zakładki do książek, tarcze gimnazjalne;

5) introligatorski: oprawa książek;

6) sportowy: siatki do siątkówki, piłeczki do użytku szkolnego, pantofle.

7) kulinarno-cukierniczy: wypiek ciastek, prowadzenie herbaciarni, w której dziewczynki same gotują kawę i czekoladę.

Jedno ze środowisk postarało się, by otworzyć szwalnię. To samo zrobiła Komenda Chor. we Lwowie. Obie szwalnie — teraz dopiero w stadjum początkowem są skromne, ale staną się z czasem poważnemi placówkami gospodarczemi, dając zajęcie bezrobotnym harcerkom.

Ważną jest rzeczą, by wyroby naszego przemysłu były aktualne, by nie marnować energji na robienie czegoś, co wyszło z „mody“ — np. guzików nicianych. Wśród drużyn w Polsce kryje się być może wiele nowych pomysłów tak, co do rodzaju pracy, jak i jej organizacji; dobrzeby było, gdyby można się podzielić temi pomysłami np. na łamach „Skrzydeł“. Dowiedziałam się, że jedna z Chorągwi zamierza przeprowadzić u siebie na wielką skalę nowy rodzaj przemysłu, którymby mógł się stać nie specjalnie harcerskim, ale nawet ogólnopolskim. Chodzi o hodowlę ziół leczniczych. Myślę, że jeżeli tej chorągwi uda się to zrobić, to spełni poważny obowiązek obywatelski wobec naszego przemysłu.

Ze skromniejszych działów przemysłu niewykorzystane jest introligatorstwo, które mogłoby zarzucić oprawianie książek, by nie robić konkurencji zawodowym introligatorom, a wziąć się do robienia pomocy naukowych dla szkół powszechnych, szczególniej liczmanów do rachunków.

Pomysłów — jak powiedziałam drzemie moc. Należy tylko pomyśleć o wykorzystaniu ich i stwarzaniu poważnych gospodarczych placówek harcerskich, któreby drużynom zapewniły samowystarczalność gospodarczą i wychowały nasze dziewczęta na dzielne pracownice.

L. Tasówna,
Z. Szumańska — Lwów.

GODŁO ZASTĘPU.

Każdy zastęp harcerek ma na mocy utartego zwyczaju swoje godło. Pragnę przeprowadzić rozważanie na jego temat.

Zupełnie nie znam genezy godeł w skautingu, czy to jest resztka zabaw w Indjan, czy chęć wprowadzenia tajemniczosci — nie wiem. Nie wiem, co Baden Powell myślał, gdy godła zalecał. Ale niewątpliwie mamy tu do czynienia z świetnie podchwyconym momentem psychiki człowieka, a zwłaszcza psychiki dziecka skupionego w małych grupach.

Praktyka mówi, że stosunek do godła zastępu bywa dwojaki: żywy i martwy. Godło coś mówi, kryje w sobie, godło zastępu powtarza się z pewnym specyficznym akcentem dumy, zadowolenia; bywa jednak, że nikt o niem nie pamięta, a czasem jest ono wprost niemiłem zastępowi. Jeżeli o godle nie pamięta się — wartość jego jest oczywiście żadna, jeżeli jest niemiłem — wartość jest ujemna, a tylko, gdy godło jest żywe w uczuciu i fantazji zastępu — wartość jego jest pozytywna.

Jako 16-letnia harcerka byłam w zastępie „Konwalji“. Nie znaczyło to dla żadnej z nas nic. Nie miało celu, a co ważniejsza żadnej przyczyny, wypływającej z życia zastępu. „W harcerstwie każdy zastęp ma godło, a że my jesteśmy dziewczynkami, to chyba będziemy kwiatami“ — tak mniejwięcej zastępowa sprawę załatwiła.

Zastanówmy się co to jest godło? — To nazwa zastępu.

Moje imię i nazwisko wyodrębnia mnie z całego świata i daje mi w niem pewne, mnie tylko właściwe stanowisko. Zastęp to grupa, która pod pewnym specyficznym względem stanowi jednostkę. Cały zastęp, ale też tylko on miał tę przygodę, owo przeżycie. Jeżeli życie zastępu jest bogate (a tak jednak bywa b. często), to owych momentów, które przeżył cały zastęp wspólnie, ale też, które tylko on przeżył, jest wiele. I o to właśnie chodzi. Życie złączyło członków zastępu w jedno — i to samo życie wyodrębniło je od reszty świata.

Wiele bardzo harcerek było na ruinach zamku w Czorsztynie, ale tylko my „Konie“ byłyśmy tam o północy, w cud-noc, tylko my przeszłyśmy przez pasmo przedziwnej w poświacie księżycowej mgły,

wysłuchałyśmy w głębokiej ciszy krzyku puchacza i w drodze powrotnej miałyśmy kapitalną, nigdy nie zapomnianą przygodę z cyganami. Tam byłyśmy wszystkie, ale też byłyśmy tylko my. Oto skrót jednego, prawdziwego zresztą, momentu z życia zastępu. Jeżeli zastęp żyje — to tych łączących go w jedno i wyodrębniających go od całego świata momentów będzie sporo.

Z chwilą, gdy mamy do czynienia z jednostką, a zastęp jest nią, musi ona mieć nazwę. Tego wymaga to samo życie, które jednostkę stworzyło. Wszędzie, gdzie słowo „my" ma wartość przynajmniej na jakiś okres stałą — wymaga ono nazwy. Z tem spotykamy się na każdym kroku z każdą grupą ludzi bez względu na wiek, rasę i t. d. i t. d. Nazwą nie może być liczba, np. III zastęp II drużyny nowotarskiej— to nie nazwa — to numerek dla statystyki.

Jak w bardzo wielu wypadkach, tak i w sprawie godła zastępu, harcerstwo jest na właściwej, jak sądzę, drodze w utrafieniu w psychikę młodzieży. Zastęp potrzebuje, pragnie z całą siłą, choć nieraz podświadomie, nazwy i oto spotyka się z poważnem stawianiem tej właśnie kwestji. Instruktorka mówi: „Oczywiście, nazwę mieć musicie". Nie potrzeba, aby na pytanie „dlaczego?" umiała odpowiedzieć każda harcerka — zupełnie wystarcza, jeżeli drużynowa wie o co chodzi.

A teraz jaką nazwę?

Życie sprowadziło konieczność nazwy, życie i samo godło musi wysunąć.

Wspominałam o tem, że się wstydziłam być „Konwalją". Czy byłabym się tego samego godła wstydziła, gdyby geneza jego była inna. Np. taka: maj, raniutko, las, rosa, słońce — my na zielonej zbiórce. Wtem moc konwalij. Ktoś woła — zerwijmy! Protest — nie, lepiej zostańmy tu chwilę i postójmy cicho. Czujemy czar konwalij leśnych — coś ładnego nam się w duszach otworzyło. Gdybyśmy po tej zbiórce były „Konwaljami", to gdybym nawet spotkała się z „wyrozumiałym" uśmiechem — to wiedziałabym, że ten uśmiechający się nie wie, co my „Konwalje" wiemy.

Prowadziłam w 1928/29 r. zastęp 13-letnich harcerek w Gdyni. Sprawa godła stała otworem. Kiedyś urządziłam zbiórkę na pomoście. Była to ta bardzo ostra zima. 7 rano, szaro, mróz. Morze zlodowaciałe, pomost w soplach. Chciałyśmy zobaczyć wschód słońca nad takiem lodowem morzem. Spóźnił się — na wschodzie silne tumany mgły. Zwątpiłyśmy już. Wtem ni z tego ni z owego pomost stanął w promieniach. Trudno opowiedzieć naszą radość. Parę zaledwie minut patrzyłyśmy. Mróz nie żarty, trzeba było zmykać. Następna zbiórka przyniosła zamknięcie dawno otwartej kwestji godła: Proszę druchny, my chcemy być „Promykami".

Nie sądzę, żeby zawsze przeżycie musiało być podstawą godła. Nie jest to właściwe np. w obozach. Zjeżdżamy się na parę tygodni i zależy nam odrazu na zżyciu się zastępu. Wtedy mamy jakby wtórny proces. Normalnie godło powinno powstać na skutek zżycia się zastępu, tu odwrotnie godło ma być czynnikiem służącym do zżycia. I tu jednak godło tylko wtedy będzie żywem, jeżeli utrafi na właściwe struny zbiorowej psychiki zastępu. Często punktem wyjścia do wyboru godła jest cel, do którego zastęp dąży. Byłam na jednym obozie w zastępie astronomek (obserwacja gwiazd i jakie takie zapoznanie nas z paru zagadnieniami, oto program naszej zastępowej). W dniu przyjazdu zwykły rozkaz: „Zastępy podadzą swoje godła". Siedzimy i radzimy. Pada pomysł: „Ćwieki niebieskie" i choć spory procent z nas nie znał jeszcze wówczas Zegadłowicza „Powsinogów Beskidskich" i nie wiedziało dobrze, o co chodzi, propopozycja została przyjęta odrazu. Dlaczego? Bo w tej nazwie „Ćwieki niebieskie" była poezja, która nas pociągnęła, pewien urok harmonizujący z naszemi planami.

Wyraźną też np. wartość ma nazwa „Pigułki" dla zastępu sanitarnego, czy „Habazie" dla przyrodniczek, nie dziwimy się „Mewom" i „Falom" nad morzem, a „Kozicom" w górach, czy „Krasnalkom" u zuchów.

W wyniku dotychczasowych rozważań powiedzmy sobie:

1. Istnieje podstawa psychologiczna dla godła zastępu.

2. Jest ono wtedy wartościowe, jeżeli jego treść zewnętrzna kryje odpowiednią dla danego zastępu treść wewnętrzną.

W godle tkwi moment uczucia i fantazji. Oba te czynniki są bardzo cenne, sprawiają one, że wewnętrzna treść godła jest zawsze świeża. To, co prozaiczne, z natury rzeczy nie narzuci się na godło, bo właśnie nie pociągnie i nie utrzyma przy sobie uczucia i fantazji. Godło, jako symbol, powinno być bogate, kryć w sobie cały świat możliwości.

Wiemy wszystkie, że ogromna większość godeł odpowiada tym warunkom i wiemy dalej, że jako wszystko, co żywe, tak i żywe godło ma w sobie cechę wielostronności i tu jest naturalne źródło tego, że godło niesie w sobie konieczność specyficznego języka z niem związanego. Ileż to „Orłów", „Sokołów", „Sępów" „wylatywało z gniazda na żer", ile na „podniebne dążyło szlaki".

My instruktorki, widzimy, że to jest dobre dla życia zastępu, a harcerki czują się w zastępie pysznie, jeżeli życie zastępu zmusza ich do tej jedynej w swoim rodzaju zabawy.

I znowu — dlaczego? Odpowiedź może tu być bardzo uczona, ale jest i prosta: cennem, upragnionem jest wszystko to, co upiększa życie zastępu, otacza go urokiem i co spaja jego członków.

Zwróćmy jeszcze uwagę na trzy rzeczy, związane z godłem.

1. Zawołanie. Jakoś wołać się trzeba, jakoś tak po naszemu, inaczej niż inne zastępy. To jasne jest, albo jasnem się stanie przez właściwe postawienie sprawy przez zastępową. Naśladowanie głosów zwierząt zawodzi — bo zawodzić z reguły musi. Nie umiem miauczyć przyzwoicie, a co mówić o kwileniu! Setki razy słyszałam kukułkę i... nic, ani w ząb, to samo z mewą. Na cześć niniejszego artykuliku z kwadrans wsłuchiwałam się w dobrze mi zresztą znane jazgotanie mew. Otóż stwierdziłam, że każda mewa piszczy inaczej, a dalej, że ta sama mewa ma cały repertuar najprzedziwniejszych głosów. Mowy niema, żebym wiernie choć jeden z nich powtórzyła. Do naśladowania głosu zwierząt trzeba jednak zdolności, które nie każda posiada. Skoro nie możemy naśladować brzmienia, musimy mieć w zawołaniu treść jakąś. Zresztą wiele jest godeł „niemych". Wspomniane już raz „Pigułki" (Pomorzanki) wołały się: pi-pi-gułki. Bawiły się tem one, bawił się cały obóz. Na tymże obozie „Orły" miały taki zwyczaj: Orzeł

Wódz wołał „Na lot!" Orły odpowiadały chórem „Na orli lot"!

2. Pieśń zastępu. Jesteśmy tą wyjątkową organizacją, która z wszystkich zakątków życia społecznego pieśń wyszperać potrafi, ale co dziwniejsze, organizacją, która już ułożyła przebogaty śpiewnik własny. Utworzyła i ciągle tworzy — i tu znowu jesteśmy na właściwym tropie życia ludzkiego i wychowania. Wszystko, co piękne, ma swoją pieśń — szczęśliwy, kto ją wyśpiewać potrafi. I nie „oficjalna" poetka potrzebna jest zastępowi do dania upustu temu wewnętrznemu pragnieniu swej pieśni. Gdyby się poetka w pełnem tego słowa znaczeniu znalazła—zastęp byłby w wyjątkowo szczęśliwem położeniu, ale takich jest najwyżej parę na cały Związek. Potrzebną jest zastępowi jego pieśń — jeżeli zechcemy, to ona powstanie. Zechcijmyż. Na Buczu, w obozie Chorągwi Kielecko-Radomskiej każdy zastęp śpiewał swoją pieśń. Słyszałam pieśń „Źródeł" i „Korzeni" i innych — nie było w tem nic sztucznego, a miało ogromny urok, a więc i walory.

3. Bywają zastępy, których fantazja i uczucie nie ponosi łatwo. Sądzę, że takim zastępowa winna „pomóc" w ułożeniu języka, zawołania, pieśni zastępu. Prowadziłam kiedyś taki zastęp w obozie. Byłyśmy „Orłami" z własnej a nie przymuszonej woli, ale, gdy oświadczyłam, że przecież musimy mieć też jakiś „orli krzyk", minęło kilka dni bez projektów. Wreszcie zdecydowałam się i na jednej z wypraw na ćwiczenia poprostu kazałam wszystkim usiąść i oświadczyłam, że nie ruszymy się z miejsca, póki nie zdecydujemy się na jakieś zawołanie. Podniosły wielki krzyk, ale bynajmniej nie „orli". Wreszcie nastąpiła rozpaczna cisza. I co powiecie? Z tej ciszy wyszło orle zawołanie, orla pieśń i „orlich skrzydeł szum" jakby chyba nazwać należało, słowa które odtąd w rozmaitych okazjach chórem mówiłyśmy. A te nasze orle krzyki do dziś są nam bardzo a bardzo miłe.

A. Palęcka.

Gdynia.

Lotne Bibljoteczki Instruktorskie.

Lotne Bibljoteczki Instruktorskie, zorganizowane przez Harcerską Szkołę Instruktorską na Buczu funkcjonować będą nadal w roku bieżącym.

Zapotrzebowania załatwiane będą w kolejności zgłoszeń. Podajemy zasady organizacji Bibljoteczek i skład 6-ciu już czynnych kompletów.

Co należy wiedzieć.

I. 1. Bibljoteczki wysyła Szkoła Instruktorska do poszczególnych drużyn instruktorskich na ich zapotrzebowanie, uskutecznione przez Komendantkę Chorągwi.
2. Bibljoteczka otrzymuje przydział 6-ciotygodniowy do zastępu instruktorskiego (drużynowych).
3. Zastępowa w dniu otrzymania Bibljoteczki bezzwłocznie wysyła zawiadomienie o tem do Szkoły Instruktorskiej.
4. Zastępowa odsyła Bibljoteczkę na ściśle określony termin na koszt zastępu.

II. 5. Bibljoteczka zawiera 12 książek z różnych dziedzin.
6. Zastępowa wypożycza poszczególnym druchnom książki zgodnie z ich zainteresowaniami. Książkę, która zaspakaja istotną potrzebę danej druchny, zastępowa pozwala zatrzymać przez cały okres wypożyczenia Bibljoteczki.
7. Książka wybrana przez zastęp za podstawę do wspólnych omówień przebiega kolejką wszystkie członkinie zastępu. Czas czytania tej książki jest dokładnie określony przez zastępową.
8. Do Bibljoteczki dołączony jest zeszyt-kronika bibljoteczki. Kronika obiega wszystkie czytelniczki.

III. 9. Za całość i stan Bibljoteczki odpowiada cały zastęp. Przed Szkołą w jego imieniu odpowiada zastępowa.

Skład I-ej Lotnej Bibljoteczki Instruktorskiej.

1. Praca zbiorowa — Służba Ojczyźnie.
2. Józef Piłsudski — Moje pierwsze boje.
3. E. Kwiatkowski — Dysproporcje.
4. St. Czerwiński — O nowy ideał wychowania.
5. J. Mac Cunn — Kształcenie charakteru.
6. Jan Kuchta — Rozwój psychiki młodzieży.
7. Else Croner — Psychika młodzieży żeńskiej.
8. Wł. Martynowiczówna — Wychowanie obywatelskie.
9. Dr. M. Grażyński — Gawędy i przemówienia.
10. Z. Trylski — Obozy.
11. James Jeans — Nowy świat fizyki.
12. Axel Munte — Księga z San Michele.
13. Kronika Bibljoteczki.

Skład II-ej Lotnej Bibljoteczki Instruktorskiej.

1. Praca zbiorowa — Służba Ojczyźnie.
2. St. Kutrzeba — Polska odrodzona.
3. Praca zbiorowa — Piętnaście lat Państwa Polskiego.
4. Dr. Ed. Cleparade — Wychowanie Funkcjonalne.
5. M. Kreutz — Rozwój psychiczny młodzieży.
6. Dr. K. Mehnert — Młodzież Rosji Sowieckiej.
7. Wł. Martynowiczówna — Wychowanie obywatelskie w Harcerstwie.
8. Dr. M. Grażyński — Gawędy i przemówienia.
9. Z. Trylski — Obozy.
10. Praca zbiorowa — Skarby przyrody i ich ochrona.
11. Paweł de Kruif — Łowcy mikrobów.
12. Jeffery Farnol — Na szerokiej drodze.
13. Kronika Bibljoteczki.

Skład III-ej Lotnej Bibljoteczki Instruktorskiej.

1. W. Rzymowski — W walce i burzy.
2. I. Ziemiański — Praca kobiet w P.O.W.—Wschód.
3. St. Szuman, J. Pieter, H. Weryński — Psychologja światopoglądu młodzieży.
4. Studencki — Jak obserwować dzieci.
5. B. Russel — Podbój szczęścia.
6. Dr. M. Grażyński — Gawędy i przemówienia.
7. Wł. Martynowiczówna — Wychowanie obywatelskie.
8. E. Grodecka — Tropem zastępu Żórawi.
9. C. A. Chant — Cuda wszechświata.
10. Dobrowolski — Wyprawy polarne.
11. K. Iłłakowiczówna — Ballady bohaterskie.
12. M. Dąbrowska — Ludzie stamtąd.
13. Kronika Bibljoteczki.

Skład IV-ej Lotnej Bibljoteczki Instruktorskiej.

1. T. Hołówko — Przez dwa fronty.
2. J. Kaden-Bandrowski — Rzymianie wschodu.
3. M. Maeterlinck — Życie pszczół.
4. Ch. Bühler — Dziecięctwo i młodość.
5. L. Jeleńska — Sztuka wychowania.
6. Dr. M. Grażyński — Gawędy i przemówienia.
7. E. Grodecka — Tropem zastępu Żórawi.
8. Z. Trylski — Obozy.
9. M. Siedlecki — Skarby wód.
10. Lassar-Cohn — Chemja w życiu codziennem.
11. M. Dąbrowska — Polscy artyści.
12. Rabindranath Tagore — Wspomnienia. Błyski Bengalu.
13. Kronika Bibljoteczki

Skład V-ej Lotnej Bibljoteczki Instruktorskiej.

1. E. Kwiatkowski — Dysproporcje.
2. T. Hołówko — Przez kraj czerwonego caratu.
3. Z. Daszyńska-Golińska — Polityka społeczna.
4. I. B. Saxby — Kształcenie postępowania.
5. J. Korczak — Prawidła życia.
6. F. Kieffer — Autorytet w wychowaniu.
7. H. Górska — Nad czarną wodą.
8. S. Piołun-Noyszewski — Stefan Żeromski.
9. R. Baden-Powell — Wskazówki dla skautmistrzów.
10. E. Grodecka — Tropem zastępu Żórawi.
11. W. Beebe — W głębinach oceanu.
12. B. Dyakowski — Nasz las i jego mieszkańcy.
13. Kronika Bibljoteczki.

Skład VI-ej Lotnej Bibljoteczki Instruktorskiej.

1. T. Hołówko — Ostatni rok.
2. R. Mannier — Wprowadzenie do socjologji.
3. J. S. Mill — Autobiografja.
4. J. Korczak — Jak kochać dziecko (Dziecko w rodzinie).
5. „ „ „ „ (Internat, kolonje letnie).
6. J. Korczak — Jak kochać dziecko (Dom sierot).
7. R. Baden-Powell — Wskazówki dla skautmistrzów.
8. E. Grodecka — Tropem zastępu Żórawi.
9. Hendvik van Loon — Człowiek ustokrotniony.
10. F. Burdecki — Budowa wszechświata.
11. Z. Zawiszanka — Świt wielkiego dnia.
12. L. Staff — Dzień duszy.
13. Kronika Bibljoteczki.

W sprawie programów dla starszych dziewcząt.

Przy opracowywaniu programów pracy i prób dla starszych dziewcząt wysuwa się zagadnienie, które nie sprawiało trudności na terenie dziewcząt młodszych (do 15 lat): jedno czy wielotorowość? Próby dziewcząt młodszych są z małemi wyjątkami osiągalne dla wszystkich dziewcząt w wieku, dla którego są przeznaczone — oczywiście zależnie od środowiska, stopnia kultury, rozwoju umysłowego będą one łatwiejsze lub trudniejsze do zdobycia, będą wymagały rozszerzenia w tym lub innym kierunku.

Inaczej ma się sprawa z dziewczętami starszemi. Z chwilą ukończenia szkoły powszechnej następuje bardzo daleko idące zróżniczkowanie wyrobienia umysłowego, zainteresowań, trybu życia i t. d. Musimy tworzyć takie programy, któreby odpowiadały wszystkim dziewczętom, które pragniemy ogarnąć naszym ruchem, musimy je zatem zróżniczkować. Tu staje przed nami olbrzymia trudność: jeśli stworzymy jeden program, tak ogólny, że pomieszczą się w nim i dziewczęta z liceum i t. zw. zawodowo pracujące i wiejskie, to nie będzie można wogóle mówić o stopniach i próbach, bowiem stopień oznacza pewien poziom, a próba musi się oprzeć na jakichś konkretnych zdobyczach, umiejętnościach. Tak ogólny program nie będzie poza tem pomocą dla drużynowych w wyborze materjału do pracy.

Jeśli stworzymy programy wielotorowe, a więc: wędrowniczka z liceum (program d-ny Falkowskiej), wędrowniczka ze wsi (ze szkołą rolniczą i bez), z miasta, z małego miasteczka, ze szkołą zawodową średnią i niższą i t. d., to 1. wprowadzimy pierwiastek czegoś, co możnaby od biedy nazwać „niedemokratycznością", uniemożliwimy współpracę różnych środowisk i przechodzenie z jednego środowiska do drugiego. 2. niezmiernie trudne będzie ustalenie ilości tych torów.

Pewnego rodzaju wyjściem z tej sytuacji wydaje mi się (opieram się tu częściowo na przemyśleniach Chor. Warszawskiej) nie tworzenie wogóle stopni (programów prób) dla starszych dziewcząt. Natomiast dajmy 1. drużynowym mocne i dokładne wytyczne programowe i być może metodyczne dla drużyn różnego typu, a więc wielotorowe. 2. dziewczętom bardzo wiele i bardzo różnorodnych programów tego, co dotychczas nazywałyśmy sprawnościami, a co powinno zmienić zarówno nazwę jak charakter, gdy chodzi o dziewczęta starsze.

Owe nowego typu sprawności powinny zawierać pewne wymagania dotyczące charakteru (patrz np. p. 1 sprawności bibljotekarki podanej niżej), powinny być bardzo różnorodne zarówno co do stopnia trudności intelektualnej, jak kierunku zainteresowań.

Przytem najmniej jest słusznem założenie, że dziewczęta z drużyn robotniczych l. t. p. będą zdobywać sprawności gospodarcze, a dziewczęta z liceum — intelektualne, ani one tego nie zechcą, ani my do tego dążyć nie powinnyśmy. Harcerstwo ma przecie dać przedewszystkiem to, czego nie daje szkoła czy też praca zawodowa, nie wykluczając możliwości pogłębienia przy okazji sprawności związanej z zawodem zainteresowania i zamiłowania do swego zawodu.

Jakiś program sprawności t. zw. intelektualnej może stanowić jądro pracy samokształceniowej drużyny robotnic. Weźmy jako przykład program

„Znawczyni świata" podany niżej: czy nie pociągnie dziewcząt tego typu uczenie się obcego języka, czytanie powieści podróżniczych i kilka dobrych dyskusyj nad zagadnieniami międzynarodowemi? Spróbujmy. Tę samą „Znawczynię świata" zdobywać może zastęp licealny, ale w zupełnie inny sposób i o wiele prędzej: w pierwszym wypadku zajmie nam to może 2 lata, w drugim—kilka miesięcy; wszystko będzie w porządku, bo nie chodzi o stopień, który ma być zdobyty w przeciągu pewnego określonego czasu. Odwrotny przebieg w obu typach drużyn będzie miało może zdobywanie sprawności gospodarczych.

Teraz co do formy organizacyjnej drużyn starszych dziewcząt. Może najsłuszniejsze byłyby podwójne równoległe ugrupowania: zastęp jako stała podstawowa jednostka i czasowe grupy sprawnościowe, a więc np. zastęp z danej klasy liceum, związany codzienną pracą, wiekiem i czysto technicznemi warunkami (wolne godziny, lokal i t. p.) i grupy: przewodniczek po mieście, bibljotekarek, kucharek, które tworzą się z członkiń różnych zastępów a nawet drużyn na pewien czas dla wspólnego zdobycia danej sprawności. Tu znalazłyby świetne miejsce t. zw. „instruktorki specjalności".

Oczywiście, że najwygodniejsze dla całokształtu i ciągłości pracy byłoby pokrywanie się obu jednostek organizacyjnych, przeważnie jednak nie będzie to miało miejsca wobec dużego zróżniczkowania a przytem nieustalenia zainteresowań w tym wieku — dziewczęta często szukają jeszcze swoich zainteresowań, jakże często nie umieją jeszcze zdecydować o wyborze zawodu — mocny ruch sprawnościowy mógłby im nieraz pomóc w tym wypadku.

Poniżej podaję kilka programów sprawności, opracowanych w Chor. Warszawskiej — nie są one oficjalnie zatwierdzone, należałoby je przedtem wypróbować.

I. Znawczyni świata.

1) Zna jeden język obcy (tyle, aby się móc porozumieć). Zaznajamia się z literaturą w tym języku.

2) Utrzymuje kontak (listowny) z cudzoziemką. Przez nią lub w związku z nią poznała jej ojczysty kraj, a mianowicie: a) zna jego historję i geografję, b) ustrój obecny, stan kultury i cywilizacji, c) wie co szczególnie wnosił i wnosi ten naród do ogólnego dorobku ludzkości, d) zna życiorysy kilku wybitnych ludzi tego narodu, e) przedstawi zrobiony przez siebie zbiór np. widokówek z tego kraju.

3) Zna geografję, lubi podróżować po mapie.

4) Zna zasadnicze cechy charakterystyczne typowych ustrojów państw współczesnych.

5) Interesuje się zagadnieniem pokoju międzynarodowego. Zna zasady ustroju Ligi Narodów. Wymieni kilka instytucyj i stowarzyszeń międzynarodowych i scharakteryzuje krótko ich cele i zakres działania.

6) Posiada podstawowe wiadomości o skautingu międzynarodowym i stale je rozszerza.

II. Bibljotekarka.

1) Posiada wyrobienie społeczne konieczne w pracy bibljotekarskiej, szczególnie jest uprzejma, spokojna i posiada zdolność wnikania w człowieka.

2) Posiada wykształcenie ogólne w zakresie gimnazjum nowego typu, oraz znajomość literatury w granicach swego wieku.

3) Umie wyciągnąć maksimum korzyści z przeczytanej książki Umie posługiwać się literaturą specjalną.

4) Rozumie zadanie bibljotek pod względem wychowawczym i kształceniowym. Rozróżni typy bibljotek (naukowa, oświatowa, dla młodzieży, dla dzieci i t. p.), wskaże kilka przykładów tych typów (adres). Wymieni kilka instytucyj prowadzących bibljoteki oświatowe, jak Polska Macierz Szkolna i inne.

5) Przeczytała kilka książek z dziedziny bibljotekarstwa: przynajmniej po jednej z działów o typie ogólnym i technicznym (organizacja bibljotek).

6) Potrafi zorganizować bibljotekę, to znaczy a) wybierze ksiażki odpowiednie dla danej bibljoteki, ewentualnie zapewni sobie pomoc osoby fachowej, b) wyszuka i urządzi lokal bibljoteczny możliwie najlepszy w danych warunkach, c) wyszuka źródło dostawy książek: zakupu lub wypożyczenia, d) podzieli księgozbiór na działy, opatrzy sygnaturą, e) zna różne typy katalogów pod względem 1) formy jak: książkowy, kartkowy, ścienny, albumowy, wskaże ich wady i zalety, 2) treści: naukowy, alfabetyczny, autorów i tytułowy, zaprowadzi najodpowiedniejszy.

7) Zaprowadzi kontrolę książek systemem kartkowym, zrobi zapis czytelnika, zaprowadzi skorowidz numerowy lub alfabetyczny czytelników, zna sposoby przechowywania kart czytelników (według daty, alfabetu, numerów).

8) Ułoży regulamin bibljoteki z uwzględnieniem obowiązków i praw czytelnika, godzin otwarcia dla rozmaitych środowisk.

9) Wykaże się znajomością konserwacji książek: a) higjena książki (odkurzanie i odkażanie), b) oprawa (wyszuka introligatornię), naprawa.

10) Wie jaką statystykę prowadzi się w bibljotekach, zastosuje odpowiedni rodzaj do swojej bibljoteki.

Prowadzi bibljotekę hufca, drużyny, świetlicy i t. p., odbyła praktyką w większej bibljotece, lub ją przynajmniej zwiedziła.

12) Wie jak powstaje książka (o ile możności zwiedziła drukarnię).

A. P.

W STARSZEM HARCERSTWIE

Nowe szlaki gwiazdzistego zlotu.

Starsze harcerstwo mogłoby zmienić oblicze świata— powiedział Naczelny Skaut.

Istotnie, o ile młodsze harcerstwo jest przygotowaniem do życia, to wnoszenie zdobytych wartości w życie, „uharcerzanie społeczeństwa" jest zadaniem starszego harcerstwa.

Ostatniemi czasy praca starszego harcerstwa weszła właśnie na te tory. Tworzą się harcerskie placówki pracy, a jednocześnie coraz więcej młodszych harcerek i harcerzy pozostaje w szeregach starszego harcerstwa po ukończeniu szkoły. Szeregi rosną.

Dotychczasową formą zjazdów starszego harcerstwa były konferencje, ale starsze harcerstwo obecnie chce działać — nie wystarczają mu słowa — wyrazem tych dążeń był ostatni Gwiaździsty Zlot, który zastąpił konferencję, a właściwie włączył ją w zakres swoich prac. Zlot chciał też wykazać charakter starszego harcerstwa.

A więc, jako że starszy harcerz jest wędrownikiem, wszystkie uczestniczki (i uczestnicy) Zlotu przywędrowali, robiąc od 50 do 250 km. Starszy harcerz musi być blizki wszystkiemu, co go otacza. Toteż uczestnicy wędrówki badali kraj i zbierali materjały do ankiet, ułożonych przez kierownictwo Zlotu.

Duży nacisk położony został na akcję społeczną. podczas wędrówek na zlocie. Nic też dziwnego, że zdobyto serca Hucułów, którzy przyjaźnie witali „nasze harcerki i naszych harcerzy".

Jednego dnia i o jednej godzinie przybyli wszyscy na teren Zlotu, a wódz wędrówek dh. Jerzy Zawodzki złożył raport Komendzie Zlotu: D-nie Sabinie Marcinkowskiej i D-wi Tomaszowi Piskorskiemu, że uczestniczek i uczestników jest około 600. (Potem liczba ta wzrosła do 700).

Prace zlotowe rozpoczęto Mszą św., którą odprawił Naczelny kapelan Z. H. P. ks. Luzar.

Dla zaznaczenia, że starsza harcerka i starszy harcerz pracują w swojej dziedzinie z zamiłowaniem, uczestnicy podzielili się na grupy według zainteresowań np. krajoznawcza, służby społecznej, przyrodnicza, prasowa i t. d.

Każda grupa była obowiązana do wykonywania prac dla Zlotu i dla miejscowej ludności, więc np. grupa żeńska służby społecznej prowadziła świetlicę dla dzieci wiejskich, miała pogadanki i dla starszych. Pogadanki były na tematy interesujące specjalnie miejscową ludność: o Polsce, o tem jak żyją i pracują ludzie we wsiach innych okolic, co się dzieje obecnie na „świecie" i t. d. Kobiety zaś specjalnie zajmowały pogadanki higjeniczne i z dziedziny gospodarstwa domowego. Odbył się nawet ciekawy pokaz: jakie potrawy można zrobić z artykułów spożywczych posiadanych przez gosposie.

Naogół szare i zielone mundurki spotykały się z przychylnem a nawet serdecznem i ufnem przyjęciem Zresztą przedmieście wsi Żabie, gdzie odbywał się Zlot zna doskonale Harcerstwo: tam bowiem mieści się jedna z placówek Inspektoratu obozów harcerskich na Huculszczyźnie. Trzeba tylko chwilę porozmawiać z ludnością miejscową, aby zaraz rozmowa zahaczyła o imiona: Januszka, Wandeczki, Jasia i innych. Ten chłopak huculski chodzi do świetlicy Inspektoratu, innego nauczyli czytać i pisać, a wielu poratowali w chorobie i poradzili dobrze w biedzie. Zlot współpracował z Inspektoratem.

Popołudniu urzędowały kluby t. zw. zawodowe. Uczestnicy dzielili się na grupy według zawodów, aby obradować na tematy aktualne z nastawieniem starszoharcerskiem. W niektóre dnie obradowała konferencja, wtedy równocześnie dla resztki uczestników Zlotu były urządzane turnieje krasomówcze „szkoły mówienia" i t. d.

Jednemi z najważniejszych momentów życia zlotowego były naturalnie ogniska — zwłaszcza pozostało w pamięci wszystkich to — na którem była gawęda, przybyłego na Zlot Naczelnika Harcerzy, Dh. Olbromskiego.

Dh. Naczelnik podkreślił, że daje się wyraźnie odczuć różnicę pomiędzy angielskim skautingiem a polskim harcerstwem.

Harcerstwu nie wystarczyła tylko dobra zabawa, postawiło ono sobie poważniejsze zadanie: służbę Ojczyźnie. Pierwszą służbą harcerstwa był czynny udział harcerek i harcerzy w walce o Niepodległość.

W chwili obecnej pozycja Z. H. P. jako organizacji ideowej jest ustalona w społeczeństwie, ale ideały harcerskie nie przyjęły się jeszcze szeroko. Wprowadzenie ich do życia „uharcerzenie" społeczeństwa musi być dziełem starszego harcerstwa.

Starsze harcerstwo ma 2 zadania przed sobą:

1. Kierowanie się ideowemi zasadami we wszystkich dziedzinach życia: rodzina, praca zawodowa, akcja społeczna, życie polityczne i t. d.

Starszy harcerz nie może być dyletantem. Tak zw. „praca ideowa" nie może mu przeszkodzić w studjach lub wykonywaniu zawodu.

P r a c ą i d e o w ą starszego harcerza jest jego praca zawodowa i ją właśnie musi uważać w pierwszym rzędzie za służbę Państwu. Służbą też a nie filantropją jest akcja społeczna. Jest wiele terenów gdzie potrzebna jest współpraca starszego harcerstwa np. Polonja zagraniczna.

Starsze harcerstwo musi brać udział w tworzeniu się kultury narodowej. Powinno też czynnie ustosunkować się do życia politycznego, aby i do tej dziedziny wnieść wysoki poziom etyczny.

Nie jest zadaniem starszego harcerstwa praca w drużynach, przeciwnie, o ile hasłem harcerstwa jest: frontem do młodych o tyle hasłem starszego harcerstwa jest: frontem do starszego społeczeństwa

2. Starsze harcerstwo musi narzucić społeczeństwu swoje ideały przez wytworzenie opinji.

Dlatego jednak potrzeba aby starsza harcerka i starszy harcerz byli pionierami i, aby cechował ich wysoki poziom intelektualny, moralny i ideowy.

A kiedy szeregi starszego harcerstwa będą liczne i ogarną wszystkie dziedziny życia — może się wtedy zmieni oblicze świata.

Marja Kannówna.

Dokładne sprawozdanie ze Zlotu znaleźć można w ostatnim numerze Wici Zlotowych i w piśmie starszego harcorstwa „Czuj duch".

Uśmiechnij się!

1. Obok świetlicy stały na Zlocie liczne słupki na których kierowniczki gromad specjalności przymocowywały dane dotyczące prac. Przyrodniczki miały na swej półce ciekawe okazy flory i fauny: jakiś grzyb niesłychanej wielkości, roślinki, owady i nawet dwie żmije.

Zaniepokojony oboźny, którego namiot był zablizko „ciekawych okazów", biegnie do Komendantki:

— „Jeśli druchny uplasowują w słoikach gadziny, to niech je trzepną przedtem dobrze po łbie, żeby mi w namiocie nie grasowały".

— „Proszę się nie trwożyć" — uspokajała go łagodnie Komendantka—„żmije nie są ani w połowie tak jadowite jak kobiety"...





2. Zdarzył się raz na Zlocie dziwny wypadek: harcerz miał zgorzkniało-kwaśną minę. Pytają się go więc, co mu jest.

Delikwent siedział właśnie przy kuchni i obierał ziemniaki.

Czemu taka mina?

— Bom zły!

— Czego zły?

— Bo gotuję.

— Czemże byliście w „cywilu", że taka niechęć do kuchni?

— Byłem mężczyzną!

Mówią złośliwi, że zupę jednak ugotował.

Pierwszy, co ją sprobował stwierdził zaraz:

— Ta zupa dobra dla świń.

— Czy dać ci drugą porcję? — odciął się nieprzyjaciel zajęć kuchennych.

Kluby starszego harcerstwa.

O ile praca w drużynach jest czemś bardzo konkretnem, zorganizowanem, o ściśle ustalonych formach, tak jak całe zresztą życie młodzieży w okresie szkolnym, — o tyle po wyjściu z drużyn harcerz i harcerka trafiają w atmosferę czegoś płynnego, nieokreślonego, nieujętego w stałe, zgóry przygotowane formy. Życie całe zmienia się także.

Przedewszystkiem pojawia się chroniczny brak czasu, choroba ciężka i prawie nieuleczalna. Jedna godzina goni drugą, dzień jest pokratkowany tak, że trudno coś między kratki wcisnąć i cały umysł trzeba wysilać na to, żeby jakoś te kratki nie zachodziły na siebie, żeby je wszystkie w jednym krótkim dniu pomieścić.

Tak jest w czasie studjów na uniwersytecie, gdzie oprócz ścisłej nauki jest zawsze i praca społeczna w organizacjach ideowo-politycznych, czy kołach naukowych. Tak jest, gdy się ma pracę zawodową.

Ze względu na ten chroniczny brak czasu nie zawsze można należeć do któregoś ze zrzeszeń starszo-harcerskich, gdzie jednak trzeba systematycznie przychodzić na zebrania i brać określony udział w pracy

A przecież nie chciałoby się zrywać kontaktu z harcerstwem, dobrze byłoby utrzmać choć jakiś luźny związek, spotykać się czasem z ludźmi, wychowanymi w tej samej atmosferze. Chodzi poprostu o atmosferę harcerską. I właśnie po całodziennym, czy całotygodniowym pracowitym zamęcie—odpoczynek i rozrywka w tej bliskiej sercu atmosferze harcerskiej — wydają się czemś najbardziej pożądanem.

Płynie stąd logiczny wniosek: jedną z koniecznych form życia starszego harcerstwa — są kluby.

Mogą one składać się z wychowanek czy wychowańców jednej drużyny, mogą powstawać, jako forma zbliżenia kilku zrzeszeń starszo-harcerskich w danej miejscowości, albo poprostu powstawać przygodnie, założone przez jakąś zżytą grupkę harcerską.

Prawie że najważniejszą rzeczą, głównie decydującą o rozwoju klubu — jest lokal. Najmilej byłoby mieć lokal klubowy własny, ładny pokoik prosto ume-

blowany, gdzie byłoby radjo, czy patefon, szachy, pisma i dokąd możnaby zawsze wpaść, odpocząć, poczytać, porozmawiać.

Niestety, taki ideał klubu jest w naszych warunkach prawie nieosiągalny. Możnaby więc ulokować klub „kątem", przy jakiemś zrzeszeniu, albo innej organizacji harcerskiej. Wtedy miałoby się tylko swoje dni klubowe. Niezawsze jednak i to byłoby możliwe. W razie braku jakiegokolwiek lokalu można organizować kluby „lotne". Zebrania takiego klubu „lotnego" musiałyby się odbywać kolejno u członków klubu, w oznaczone zgóry dni.

Jaki byłby program działalności klubu?

Zadania klubu nie ograniczałyby się do wytworzenia miłej atmosfery w miłym lokalu, gdzie członkowie mogliby poczytać pisma, potańczyć, zagrać w szachy.

Przedewszystkiem należałoby pomyśleć o wytworzeniu pewnego nastroju zainteresowań intelektualnych. Dlatego konieczną jest rzeczą zorganizowanie wieczorów dyskusyjnych, na których poruszanoby jakieś aktualne zagadnienia harcerskie, czy społeczne i polityczne. W nawiasie luźna uwaga: nie należy unikać, przeciwnie, trzeba wyszukiwać tematy, mogące wywołać gorące dyskusje. Właśnie klub jest terenem, gdzie mogą i powinny ścierać się najprzeróżniejsze poglądy, najbardziej krańcowe zdania.

Klub powinien organizować wyprawy do teatrów, kin, na wystawy, na imprezy sportowe, wreszcie wycieczki niedzielne poza granice miasta i dłuższe wycieczki po kraju w czasie wakacyj.

Jednym z ważnych czynników rozwoju klubu może być księga korespondencyjna, która z biegiem czasu staje się poprostu pamiętnikiem, odzwierciadleniem tego wszystkiego, co się w klubie dzieje.

W niej powinny się mieścić wszystkie ogłoszenia o imprezach klubu, dalej korespodencja prywatna pomiędzy członkami, jakieś aktualne wiersze na tematy klubowe, dowcipy, sprzeczki, krytyki sztuk teatralnych i kinowych. Jednem słowem księga taka byłaby odbiciem najwierniejszem życia klubu i najmilszą tego klubu pamiątką, stokroć ważniejszą i ciekawszą niż najstaranniej pisane protokuły zebrań.

Trudno omówić wszystkie możliwości klubu, wszystkie formy zebrań dyskusyjnych, „żywych dzienników", zebrań o charakterze parlamentu i t. p.

Charakter działalności klubu musi być określony przez samych członków, w ich ręku musi być całkowita inicjatywa. Na życie w klubie nie może i nie powinno być żadnych szematów.

Dlatego też to, co wyżej napisałam należy traktować, jako luźne uwagi na temat klubów starszoharcerskich, a nie jako program ich działalności.

M. Stypińska.



VIII-ma Wszechświatowa Konferencja Organizacyj Skautowych Żeńskich w Szwajcarji.

O dwie godziny drogi od Bernu, w majestatycznem kolisku Alp i u stóp zielonego wzgórza, na ktorem stoi złocisty, pachnący drzewem i prześliczny Nasz Szałas, w małem miasteczku Adelboden, odbyła się nasza 8-ma Konferencja Światowa, w dn. 9—17 sierpnia b. r. Przybyły przedstawicielki aż 27 narodów, z pośród 32 zapisanych do Biura Światowego Skautek. Nie brakło nawet Hinduski, osoby 33-letniej mającej 19-letniego syna, wesołej Egipcjanki, którą wiele z nas pamięta z Bucza i Japonki, która od r. 1926 udziału w Konferencjach nie brała. Zawiodła Brazylja, Islandja, Chiny, Grecja i Portugalja, gdzie zresztą ruch skautowy żeński jest jeszcze bardzo słaby. Z Polski było nas 6, wyjątkowo pokaźna liczba, co jednak ze względu na poważne stanowisko jakie zajmujemy w życiu skautowem, było ze wszech miar pożądane. W Komitecie Światowym pozostaje jeszcze do r. 1936 dch. Olga Małkowska, której trochę lepszy, niż w r. ub. stan zdrowia pozwolił szczęśliwie wyjechać do Szwajcarji. Oficjalnemi delegatkami były dch. Falkowska i Callierowa, a d chny Śliwowska i Wierzbiańska przybyły na Konferencję w charakterze gości, których każdy kraj ma prawo przysłać, w liczbie dwuch osób, obok dwuch delegatek. Pozatem dch. Łapińska, Komendantka Bucza, będąc prywatnie w tym czasie w Szwajcarji, również znalazła się między nami, zapoznała się z życiem Naszego Szałasu, kiwając głową nad szeroką ręką jego fundatorki i protektorki, Mrs. Storrow i nawiązywała „międzynarodowe przyjaźnie", co obok obrad jest najbardziej istotnym celem i najbardziej absorbującem zajęciem na każdej Konferencji. W tym roku zżycie się takie jakie miało miejsce na Buczu było o tyle utrudnione, iż ponieważ Nasz Szałas nie mógł pomieścić tak licznej, około 120 osób, gromady ludzi — rozmieszczono nas po różnych hotelach w Adelboden i same obrady toczyły się również w jednym z nich, więc też poza obradami, będąc rozproszone, spotykałyśmy się rzadziej, stale biegnące na jakiś obiad, czy prywatną „konferencję", których odbywało się mnóstwo od rana do późnego wieczora. Te „kuluarowe obrady" były dopiero ważne i zasadnicze dla osób specjalnie blizko różnemi sprawami zainteresowanych. Polki mieszkały razem w hotelu Regina, gdzie toczyły się obrady Konferencji, to też będąc stale w centrum mogłyśmy obradować aż do utraty sił. Całe szczęście, że pogoda okazała się łaskawą dopiero w dwuch ostatnich dniach Konferencji, gdyż inaczej niemożność ucieczki na wabiące zewsząd górskie wycieczki byłaby wystawiła na ciężką próbę niewolnice obowiązku. Konieczność obradowania w zamkniętej sali osładzała nam fala wspominków, płynących zewsząd „jak to tam było na Buczu" i nawet najbardziej zblazowane pochwałami serce musiało drgnąć radośnie, że wszystkim tym cudzo-

ziemkom było dwa lata temu naprawdę dobrze w Polsce, kiedy tak VII-mą Konferencję wspominają. Że te wszystkie głosy zawierały tylko zdawkowych komplementów — to się czuło.

Po pierwszych dniach obrad oficjalnych, w których najbardziej emocjonującym momentem były wybory trzech nowych członkiń do Komitetu Światowego na miejsce ustępujących Mrs. Mark. Kerr (Anglja), Miss Piepers (Holandja) i Mme Morel (Belgja) — nastąpiła część druga, ciekawsza, składająca się z wygłaszanych referatów. Do Komitetu Światowego weszły: Mrs. Brady (U. S. A.), Miss Bretherton (Anglja) i Mrs. Houison Craufurd, która już przed dwoma laty w Komitecie pracowała. Dch. Małkowska otrzymała polecenie odwiedzania i zajęcia się z ramienia Komitetu Światowego organizacjami skautowemi w Czechosłowacji, Rumunji i Austrji.

Z referatów zostały wygłoszone:

1. Ruch skautowy w stosunku do szkół— Frl. Lindenmeyer (Węgry). Referat obejmował prawie wyłącznie miejscowe stosunki na Węgrzech i nic specjalnie ciekawego do dyskusji nie wniósł.
2. Zdrowie i ćwiczenia fizyczne w skautingu — Miss Collan (Finlandja), członek Komitetu Światowego. Referat żywy, dobrze życiowo ujęty, pewno będziemy drukować przekład w „Skrzydłach".
3. Gry, a skauting.—Miss Maynard, kierowniczka „trainingu" w org. angielskiej. Referat nacechowany dużem doświadczeniem i praktyką.
4. Sztuka opowiadania — Miss Williamson, kierowniczka ruchu zuchowego w St. Zj. w sztuce opowiadania artystka, porywająca nawet tak stare dzieci jak my, opowiedziała nam na ogólne żądanie na zakończenie bajkę, której się słuchało po 5-ciu godz. obrad z napiętą uwagą i z uczuciem rozkoszy i odpoczynku. Czy jej referat da się przetłomaczyć? Niestety wątpię!
5. Znaczenie „ognisk" w skautingu — Fröken Dillner (Szwecja) członek Komitetu Światowego. Wywołała ożywioną dyskusję, którą postaramy się tu, gdy czas pozwoli, streścić.
6. Życie osobiste w wieku techniki — Miss Dingman (U. S. A.) — pasjonujący temat, świetnie ujęty, bardzo wart przedyskutowania na łamach naszego pisma.
7. Wyobraźnia i malowniczość w życiu zastępu — Melle Bricka (Francja). Tutaj można się było czegoś nauczyć! Gromada „starszych pań", obradujących pracowicie weszła odrazu w bezpośredni kontakt z życiem dziewcząt w zastępach. Z życiem barwnem, ślicznem, pomysłowem, naprawdę porywająco harcerskiem. Jeżeli uda się nam tutaj oddać barwę i świeżość tego najbardziej „harcerskiego" referatu-gawędy — nasze drużynowe znajdą w nim kopalnie pomysłów.
8. Ruch skautowy w nowoczesnym świecie Miss Dillner (Szwecja) był jak wszystko, co mówią Szwedki, rozumny, pogodny i tchnący idealizmem narodów północy. Osądzicie zresztą same.
9. Starsze kobiety w naszym ruchu skautowym — Dame Katherine Furse, Dyrektorka Biura Światowego, oraz koreferat dch. Falkowskiej: „Starsze harcerki w życiu", jako ostatnie, padły już na dość wyczerpane tygodniową intensywną pracą umysły, na dyskusję już czasu nie starczyło. A szkoda. Referaty były rozumne i głęboko przemyślane, może w przekładzie przyniosą pożytek naszym instruktorkom.

Zresztą, ktoby się bliżej interesował Konferencją, niech prędko zamówi nr. październikowy „The Council Fire", gdzie będzie wyczerpujące sprawozdanie z obrad i drukowane referaty w językach angielskim i francuskim.

Prócz referatów miałyśmy jeszcze sprawozdania następujących instytucyj: Sekretarjatu Ligi Narodów, Międzynarodowej Rady Kobiet, Ligi Nowego Wychowania, Wszechświatowej Organizacji Y. W. C. A., Czerwonego Krzyża.

Jednocześnie z Konferencją otwarto Wystawę Wyrobów Skautowych, w której wzięło udział 18 państw, między innemi i Polska, wystawiając mały model obozu, zrobiony przez Chorągiew Krakowską, mapę fotomontażową Polski z wykazem obozów harcerek i tablicę obrazującą pracę warsztatową harcerek, wykonane przez Zrzeszenie Starszych Harcerek „Szopa" przy Politechnice Warsz. Pozatem trochę ilustracji tejże pracy warsztatowej (zbyt mało!) w postaci haftów, koronek, robót introligatorskich, rzeźbiarskich i malowanych, wycinanek, torebek, pasków, kilimków. Wreszcie dział prasy, przedstawiający się dość okazale. Całe stoisko polskie prezentowało się dobrze i solidnie.

Pozatem wyróżniała się na wystawie prześlicznie wykonana przez jedną szwedzką drużynę chata wiejska w okresie świąt Bożego Narodzenia, z charakterystycznemi potrawami na stole, sztukami płótna i mikroskopijną bielizną w okutej skrzyni i cieńszymi od zapałek świeczkami w lichtarzach. Podobno dzieci każdą deskę podłogi strugały z niesłychanym zapałem i swoje małe arcydziełko stworzyły z prawdziwą miłością. Prześliczna też była średniowieczna galera, zrobiona przez angielskie skautki morskie i stolik (raczej stół wspaniały!) z patyczków i liści, z niezmiernie bogatą w ilości i formie naczyń zastawą z cynfolji — zrobiony przez angielskie zuchy. Prawie się wierzyć nie chciało, że zupełnie dziecinne, przeważnie niezdarne rączki tak subtelnie mogły pracować. Do stołu dołączona była książeczka pisana przez gromadę zuchową „Jak robiłyśmy nasz stół", gdzie na pokrytych dziecinnem pismem linjowanych stronnicz-

kach widnieją też liczne ilustracje przedstawiające wyrabiane i opisywane przez daną autorkę przedmioty. Anglja też wystawiła dość dużo pięknych zabawek, przeważnie zwierząt z włóczki, robionych przez drużyny kalek i niezmiernie starannie szyte wyprawki dziecinne, oraz bardzo piękne oprawy książek. Fińskie wyroby z drzewa i plecionki z łyka były też dużą atrakcją. Japonja wystawiła bardzo dużo starannie szytej z kolorowych gałganków tandety. Gdzie się podziały artystyczne, całemu światu imponujące cudowne hafty japońskie, inkrustacje, malowidła? Nikt już dziś nie ma czasu ich robić, tembardziej skautki, bardzo zajęte dziewczęta. Tempo życia i maszyny i tam już zniszczyły artyzm.

Skautki szwajcarskie przedstawiają niezmiernie miły i zdrowy typ dziewcząt, nieoczekiwanie w tym trzyjęzycznym kraju jednolity: wszystkie są zdolne do ciężkiej roboty (co miałam sposobność zaobserwować przy urządzaniu wystawy!) i wesoło znoszące trudy fizyczne, np. w obozie rozbitym powyżej Naszego Szałasu, gdzie ciągły deszcz, zimno, wreszcie nawet pewnej nocy śnieg — nie przeszkodziły im urządzić dla nas ślicznego pokazu strojów ze wszystkich kantonów, śpiewów, tańców na „ognisku" w Szałasie. Nastrój panował mimo zimna, potem nawet i deszczu, świetny, a śpiewać— śpiewają prześlicznie. Moja następna wizyta u nich w obozie zakończyła się gwałtownem pragnieniem odwiedzenia Polski w roku przyszłym, co może niektóre urzeczywistnią z okazji wielkiego Zlotu Narodowego z racji 25-lecia Skautingu. Zapraszałyśmy je gorąco, odnoszę wrażenie, że doskonale zrozumiałyby się z naszemi dziewczętami, stoją mocno obydwoma nogami w życiu i są niezmiernie przywiązane do idei skautowej. Dobrze też musi się czuć na ich gruncie Międzynarodowy Dom Skautek — Nasz Szałas, o którego cudownej prostocie, artystycznem wykonaniu i bajecznym, tam panującym nastroju trudno mi opowiadać — to trzeba samemu zobaczyć i odczuć.

Z. de C.

OTWÓRZMY BRAMY.

Harcerstwo dzieci chorych.

Harcerstwo dzieci chorych? Czy to takie ważne? Czy nie mamy wielotysięcznych rzesz dzieci zupełnie zdrowych i o dużej sprawności fizycznej? Czy organizacji, która ma dążyć do coraz większych rezultatów w zawodniczych zapasach o dobra cielesne i duchowe potrzeba balastu chorych?

Takie i inne pytania słyszę odwiecznie, gdy zaczynam mówić o zastosowaniu metody harcerskiej do zadań leczniczo-wychowawczych w zakładach dla dzieci chorych. Sprawa ta u nas taka zlekceważona ma za sobą tradycje piękne i już długotrwałe w skautingu państw obcych, przedewszystkiem angielskim. U nas istnieją drużyny dla głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, ale nie są otaczane ani specjalną pieczą, ani darzone sympatją, ani traktowane jako poważny bardzo czynnik kształcenia się osobistego—kierowniczek.

Tak jak kiedyś było z zuchami. Gdy w roku 1926 prowadziłam pierwszy u nas kurs zuchowy wśród uczestniczek kursu skierowanych przez swe władze przełożone—były takie, które o czekającej je pracy w gromadzie mówiły z żalem. „Bo widzi druchna, zuchy to ani porządnie nie chodzą, ani porządnie nie wyglądają na defiladzie"...

To na szczęście minęło bezpowrotnie. Ruch zuchowy rozrósł się i zyskał sympatję wszystkich. Dziś już wiemy jak poczynać sobie z zuchami, umiemy organizować ich wspaniałe święta, a że umiemy więc i chcemy.

Wysuwa się teraz sprawa jakaś zupełnie nowa, przerażająca: Harcerstwo dzieci chorych!

Ale słuchajcie. Wy, którzy nauczyliście się brać życie z jego najlepszej strony od strony zdrowia, ruchu, sportu, wy, którzy zawsze mogliście patrzeć w oblicze słońca i brać udział w wycieczkach, grach, biegach. Czego szukaliście w harcerstwie? Przyszliście, bo pociągnęło was piękno współżycia, zaradność, hasło zoobywczego boju o lepsze i szlachetniejsze jutro, tysiączne zagadki, które w ciagu całej pracy dawała wam do rozwikływania drużynowa, by kształcić waszą samodzielność i sprawność. Podobało się Wam iść w marszu szeregiem karnym za harcerskim wodzem! W marszu szliście zdobywając P. O. S. i oznaki strzeleckich sprawności, terenoznawców i tropicieli. Oczy się wam śmiały pełne promieni słońca gorącego, pełne radości!

A w wielkich salach szpitalnych w dni upalne i słoneczne na łóżkach o twardych, bardzo twardych deskach leżały chore dzieci. Oczy często smutne, twarzyczki pełne rezygnacji, usta zacięte.

Już czasem dość książek i rozmów i dość już skarg żałosnych. Takby się chciało czegoś zupełnie innego.

Taki oto mały Jureczek, mój pacjent. Jest ciężko chory, ma duże ognisko w płucach, próbuje się różnych bolesnych sposobów leczenia. Dziewięcioletni Jurek nie wstaje już od długich sześciu miesięcy.

— A może pani ma coś do czytania?

— Popatrzę, Jureczku i jeżeli znajdę przyniosę.

Dziecinnych książek w bibljotece sanatoryjnej jest bardzo mało, rodzice Jureczka nie mogą sobie pozwolić na kupowanie mu ksiażek własnych. Jureczek się nudzi.

Na moje szczęście znajduję „Antka Cwaniaka" druha Kamińskiego. Akurat wczoraj z jednym poważnym instruktorem dyskutowaliśmy na temat książki i postanowiliśmy zdobyć jej ocenę od dzieci.

Zaniosłam Jureczkowi Antka Cwaniaka.

Po paru dniach przyszłam do Jurka, aby mu zrobić bolesny zabieg próbnej punkcji. Zdziwił mnie spokój Jureczka.

— Proszę pani, ja już będę leżał spokojnie, ja bardzo chcę być zuchem.

— Chcesz to i będziesz — odpowiedziałam.

— Ale to bardzo trudno być takim zuchem jak Antek. On umiał nawet jeść chleb z powidłami i nie przytrzymywał go ręką. Ja próbowałem, ale nic z tego!

Przez cały czas zabiegu Jurek nie poruszył się nawet. Nie skarżył się na ból ani na leżenie na które narzekał zwykle i martwił się tylko, że nie potrafi ani rusz zjeść kromki chleba nie przytrzymując jej rękami.

Wymyśliłam mu trudniejsze ćwiczenie. — Jurek nauczył się pić gorzkie lekarstwo bez zmrużenia oczu i nigdy już nie opuszczał godziny przeznaczonej na wzięcie kropli; gotów był raczej pomnożyć ilość porcyj pobieranych w ciągu dnia, aby nabyć większej wprawy.

Wiele, wiele ćwiczeń zuchowych wymyślałam Jureczkowi. I kiedyś, gdy już w pełni osiągnęliśmy poziom pierwszej gwiazdki, a Jureczek powoli poczynał już wstawać z łóżka przyjęłam od niego obietnicę pierwszej gwiazdki.

Trzeba było widzieć i słyszeć radość dziecka, trzeba było rozumieć jego głębokie szczęście. Czuł się teraz tak silnym i tak zdolnym do pokonywania wszelkich przeszkód jak jego zupełnie zdrowi towarzysze.

Gdy w parę dni po obietnicy Jurka byłam w sanatorjum dziecinnem i popatrzyłam na długie rzędy łóżeczek dzieci skazanych na bardzo długotrwałe leczenie pomyślałam, że praca zuchowa prowadzona normalnie szóstkami czy gromadkami znalazłaby tam pełne zastosowanie wnosząc ogromnie dużo szczęścia i zdobywczego boju o zdrowie...

W „Gnieździe Tatrzańskiem" w Kościelisku harcerska metoda wychowawczo-lecznicza zaczyna triumfować. Nietylko dzieci, ale dorośli nieharcerze-chorzy sporadycznie zdarzający się w Gnieździe zarażają się „chorobą harcerstwa". Twierdzą, że harcerstwo daje im bardzo wiele postawy rycerskiej i wiele szczęścia.

Przypominam sobie jeszcze parę wypadków:

Ciężko chora harcerka na kilka tygodni przed śmiercią leżała w swem łóżeczku tak cicho i spokojnie, że wszystkich zadziwiała. Kiedy pytałam ją czy nic jej nie dolega — odpowiedziała, że owszem, ale ona zawsze pamięta, że harcerka jest pogodna i stara się śmiać nawet kiedy ogromnie cierpi.

A potem dodała: „harcerka służy Bogu, a Chrystus cierpiał sam za winy świata i kazał nam naszemi cierpieniami równoważyć wszelkie zło i wszelkie zniewagi ludzi podłych...

Gdybym się skarżyła na bóle byłby to dowód, że jestem złą harcerką, bo nie kocham drogi samego Pana Jezusa...

...Tak jestem małym rycerzykiem Chrystusa!"

Druga miała zapalenie nerek. Chorowała bardzo ciężko i po rocznem leżeniu nie miała jeszcze nadziei na wyzdrowienie. Lekarze szeptali do siebie coś półgłosem i z powątpiewaniem kiwali głowami.

Kiedy zapytałam dziewczyny czegoby pragnęła, odpowiedziała: „Przyrzeczenia, krzyża. Wydaje mi się, że przez cierpienie dojrzałam do miary harcerki z krzyżem..."

Nie rozwijam tym razem całego systemu jaki mi się marzy na terenie pracy z dziećmi chorémi i młodzieżą chorą, nie wysuwam ćwiczeń harcerskich wypróbowanych i jeszcze świeżych. Szukam tylko podejścia by wyjaśnić ważność poruszonego zagadnienia — samego w sobie.

Pragnęłabym doczekać tego momentu kiedy harcerstwo wejdzie na dziecięce oddziały szpitalne, kiedy potrafi powiązać ideałami harcerskiemi dzieci leżące samotnie po prywatnych, najczęściej nędznych mieszkaniach, kiedy doceniać pocznie swój wpływ na zdrowienie przykutych latami do łóżek...

Rozwiązanie zagadnienia kierowników harcerstwa dzieci chorych widzę w uharcerzaniu medyków i przedewszystkiem pielęgniarek.

Uważam, że nadszedł już moment kiedy wzorując się na przeszkalaniu nauczycieli—zabrać się powinniśmy do wychowanek szkół pielęgniarskich. Trzeba organizować perjodyczne kursy oparte o praktyczne tereny pracy i jaknajszybciej pukać do drzwi szpitalnych!

Dr. J. Zienkiewiczówna.

Z naszych placówek.

Rok 1933/34 w Harcerskiej Szkole Instruktorskiej na Buczu.

Dn. 15 sierpnia Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu rozpoczęła przerwę w pracy, mającą trwać do dnia 5 września.

Te 20 dni to okres obliczania dorobku, przygotowań do zbliżającego się nowego roku pracy, okres porządków w domu, odnawiania niektórych sal i pokojów.

Wzorem roku ubiegłego podajemy do ogólnej wiadomości dane ilustrujące działalności Szkoły w 1933/34 roku.

Kursy i kolonje. W czasie od 1 października 1933 r. odbyły się w Harc. Szk. Instr. następujące kursy, kolonje i konferencje:

a) Kursy żeńskie organizowane przez Harc. Szk. Instr. i przez G. K. Ż.:

1. 4 Kursy metod. dla drużynowych zuchów oparte o kolonje dzieci . dni 100 ucz. 57
2. 3 kursy metod. dla drużynowych harcerek oparte o kolonje dzieci. . . „ 75 „ 43
3. 5 kursów metod. dla kierowniczek kolonij opartych o kolonje dzieci . „ 125 „ 39

4. 1 kurs dla kierowniczek pracy harcerskiej na wsi (doświadczalny) . . . dni 35 ucz. 16

5. 1 kurs hodowlano-gospodarczo - ogrodniczy dla starszych dziewcząt Chor. Śląskiej . . . . . . „ 60 „ 37

6. 2 kursy ogólne dla nauczycielek szkół powsz. . „ 42 „ 128

7. 5 kursów instruktorskich dla podharcmistrzyń . . „ 40 „ 67

8. 1 kurs instruktorski dla harcmistrzyń . . . . . . „ 6 „ 17

Razem dni 483 ucz. 404

b) 6 kolonij dzieci bezrobotnych Górnego Śląska, przysyłanych przez Wydział Oświecenia i Wojewódzki Komitet Funduszu Pracy prowadzonych łącznie z kursami metodycznemi dni 150 dz. 270

c) 1 kolonja dzieci ze Śląska i z wojew. centralnych . . . „ 21 „ 47

d) 1 kolonja dzieci z Czechosłowacji i z wojew. centr. . . „ 30 „ 12

Razem dni 201 dz. 326

Typ kursów metodycznych dla drużynowych harcerek i dla drużynowych zuchów, wprowadzony od początku ubiegłego roku sprawozdawczego, okazał się istotnie potrzebny i zdobył popularność na terenie wszystkich Chorągwi. Kursy metodyczne, ze względu na swój charakter zasadniczo nieliczne, cieszą się stałem powodzeniem i frekwencją.

Podobnie wytrzymał próbę typ kursów wakacyjnych ogólnych dla nauczycielek, nie pracujących dotychczas w harcerstwie, lub też powracających do Związku po długiej przerwie. Koło 90% absolwentek tych kursów bierze czynny udział w pracy harcerskiej, na dalszych kursach Szkoły i obozach Chorągwi pogłębia swój stosunek do harcerstwa i przygotowanie metodyczne do pracy kierowniczej i coraz mocniej zrasta się z gronem starszyzny wychowanej w Związku od dziecka.

Kursy podharcmistrzyń zdobyły sobie wyraźne prawo obywatelstwa w Związku. Organizowane początkowo dla mianowanych podharcmistrzyń, skupiają często druchny, które wkrótce mają być przedstawione do mianowania.

Kursy harcmistrzyń ze względu na warunki życia i pracy naszych instruktorek mogą odbywać się tylko w pewnych specjalnie odpowiednich okresach czasu i dotychczas nie zdołały objąć ogółu harcmistrzyń. Przez Szkołę są traktowane narazie jako kursy doroczne.

Inicjatywę kursu doświadczalnego (czerwiec 1933) dla kierowniczek kolonij podchwyciła Komenda Chorągwi Śląskiej, szukająca odpowiednich prac i sposobów zarobkowania dla pozostających bez pracy starszych wychowanek drużyn. To też przez cały rok sprawozdawczy równolegle z kursami dla drużynowych odbywały się kursy metodyczne dla kierowniczek i pracownic kolonij dziecięcych rekrutujących się w 3/4 z Chor. Śląskiej.

Praca kursów prowadzoną była w trzech kierunkach: 1) organizacyjno-wychowawczym, 2) higienicznym, 3) gospodarczym.

Znaczna część absolwentek tych kursów znalazła w czasie ubiegłych wakacyj zajęcie na kolonjach i półkolonjach harcerskich, organizowanych przez różne instytucje.

Również potrzeby życia dziewcząt starszych dały inicjatywę zaprojektowanemu przez Komendę Chorągwi Śląskiej dwumiesięcznemu kursowi gospodarczo-hodowlano-ogrodniczemu prowadzonemu przez Szkołę dla 40 dziewcząt ze Śląska. Miał on na celu przygotowanie dziewcząt do produktywnej pracy w ogródkach działkowych (uprawa, nawożenie, siew i sadzenie, pielęgnacja warzyw i roślin ozdobnych), w hodowli inwentarza żywego (krowa, świnki, króliki, gęsi, kury), w domu (gotowanie, przetwory, porządki i t. p.) Jednocześnie harcerski charakter kursu i atmosfera życia na Buczu stwarzały tło o wartościach wychowawczych, kulturalnych i towarzyskich.

Czas pokaże o ile ten kurs stanie się pożyteczny w życiu rodzin śląskich z myślą o których pracowały na Buczu ich dorosłe córki. Czas też pokaże, czy powtórzy się potrzeba organizowania dalszych kursów tego typu.

Wybitnie doświadczalny charakter miał 5-cio tygodniowy kurs dla kierowniczek pracy harcerskiej na wsi. Na kurs ten były przyjmowane dziewczęta ze wsi, absolwentki 7 klas szkoły powsz., zgłaszane przez instruktorki harcerskie pracujące na wsi. Z niemi to po ukończeniu kursu miały współpracować jego absolwentki. Zależało bowiem Szkole na tem, by dziewczęta te nie zostały pozostawione samym sobie w zbyt trudnych na ich siły niejednokrotnie warunkach. Doświadczenia Szkoły przemyślane na podstawie tego kursu podamy na innem miejscu.

Uczestniczki kursów były reprezentantkami wszystkich Chorągwi, przyczem w porównaniu z rokiem ubiegłym widoczny jest wzrost liczby kursistek z Chorągwi kresowych, widoczna usprawiedliwiona przewaga uczestniczek z Chorągwi Śląskiej i równomierny już bardziej ustalony udział innych chorągwi:

I tak:

	Śl.	K. R.	Kr.	Poz.	Lw.	War.	Maz.	Zagl.	Lub.	Pom.	Łódź	Wilno	Wol.	Pol.	Biał.	Zagr.
Miejsce	I	II	III	IV	V	VI	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	XIII	XVI	
1932/33	102	85	29	25	22	17	17	12	11	9	6	4	3	2	–	18[1])
1933/34	110	37	13	23	21	13	25	16	31	23	18	16	7	6	5	16[2])
Miejsce	I	II	V	V	VI	IX	IV	VIII	III	V	VII	VIII	X	XI	XII	

[1]) w tem 6 cudzoziemek

[2]) w tem 1 cudzoziemka

W pracy poszczególnych kursów brały udział poza stałą obsadą Szkoły instruktorki z następujących Chorągwi:

Lwowskiej 1, Kieleckiej 4, Krakowskiej 2, Warszawskiej 1, Lubelskiej 1 i Śląskiej 1.

Kolonje dziecięce spędzają na Buczu po 25 dni. Ujęte są pod względem organizacyjnym w zastępy i drużyny lub gromadki i gromady zuchowe zależnie od wieku dzieci. Kierowniczkami i opiekunkami dzieci są ich zastępowe i drużynowe, uczestniczki kursów metodycznych.

Naukę szkolną (4 godz. dziennie) prowadzi w/g specjalnego programu stała nauczycielka — podharcmistrzyni.

Wici. Z absolwentkami kursów metodycznych dla drużynowych i kursów ogólnych nauczycielskich. Szkoła utrzymuje kontakt za pomocą t. zw. Wici. Wezwanie do udziału w pracy wiciowej rozsyłane jest wszystkim absolwentkom powyższych kursów corocznie na jesieni. Zgłoszenie jest dobrowolne, obowiązuje na cały rok, o ile zgłoszona wypełnia przyjęte na siebie obowiązki.

Wszystkie zgłoszone druchny zostają zorganizowane w zastępy w/g przydziału do Chorągwi i w drużyny o możliwie tej samej podstawie organizacyjnej. Szkoła wysyła list wiciowy do zastępowej, ta do zastępu w stałej kolejności. List obiega cały zastęp i wraca za pośrednictwem zastępowej na Bucze. List zawiera tematy i omówienia ćwiczeń, korespondencję ze Szkołą, wskazówki metodyczne i t. p.

W roku 1933/34 w drużynach wiciowych brało udział 102 druchen, listów wiciowych wysłano 9.

Bibljoteczki instruktorskie. Uruchomiono 6 lotnych bibljoteczek przeznaczonych dla zespołów instruktorskich. Każda bibljoteczka zawiera 12 książek z różnych dziedzin (społeczno-obywatelskie, pedagogiczne, harcerskie, literatura piękna) oraz kronikę bibljoteczki. Książki zakupiła G. K. H.

W czasie od 8.XII 1933 r. do 1.IX 1934 r. korzystało z bibljoteczek 16 zespołów instruktorskich i starszoharcerskich z następujących chorągwi: Lwowska 5 razy, Mazowiecka 3, Śląska 2, Kielecko-Radomska, Krakowska, Lubelska, Łódzka, Poznańska i Hufiec Gdański po 1.

Konferencje i odprawy. W roku sprawozdawczym odbyły się na Buczu następujące konferencje i odprawy:

1. Konferencja programowa instruktorek Z. H. P.	dni	4	instr.	80
2. Konferencja instruktorek w sprawie sanatorjum w Istebnej	„	3	„	8
3. Konf. komendantek obozów starszyzny i odprawa Komendantek Chorągwi	„	2	„	27
4. 2 Odprawy hufcowych z Chor. Śląskiej	„	3	„	52
5. Zlot drużynowych Chor. Kiel.-Radomskiej	„	7	„	35
Razem	dni	19	osób	202

Ponadto odbyła się na Buczu w okresie Bożego Narodzenia Konferencja Harcmistrzów zorganizowana przez G. K. M.

Hufiec Buczański Drużyna Harcerek i gromada zuchów zorganizowane w roku ubiegłym w Górkach i prowadzone przez druchny z zastępu Buczanek stały się zaczątkiem Hufca Buczańskiego obejmującego zorganizowane w okolicznych wioskach drużyny i gromady.

W roku 1933/34 zostały zorganizowane gromadki i zastępy próbne dziewcząt w Pogórzu i Grodźcu, oraz t. zw. „czujki" — luźne gromadki chłopców w Górkach i Pogórzu, kierowane przez harcerki pracujące stale na Buczu. Utworzeniu ich dali inicjatywę sami chłopcy niemal zmuszając drużynowe dziewcząt do zorganizowania ich i udzielania wskazówek. Chłopcy ci staną się prawdopodobnie w przyszłości kadrą drużyn męskich.

Również w okresie sprawozdawczym zostały zorganizowane w zastęp starszych dziewcząt byłe uczestniczki kursów gospodarczych pozaszkolnych. Dnia 19 marca odbyła się na Buczu I zbiórka Hufca Buczańskiego, połączona z obchodem imienin Marszałka. W zbiórce brało udział 80 osób. Druga przedwakacyjna zbiórka Hufca odbyła się dnia 16 czerwca. Miała charakter gry harcerskiej w terenie. Celem gry było zdobycie przez zastępy chorągiewek z godłami do wyszycia. Zbiórka zuchów o odrębnym charakterze odbyła się w tym samym czasie. Obecność — 90 osób. W okresie wakacyjnym praca Hufca była niemal całkowicie wstrzymana ze względu na udział w obozach starszyzny wszystkich drużynowych.

Kursy gospodarcze. Zapoczątkowane w roku ubiegłym kursy gospodarcze dla dziewcząt pozaszkolnych z Górek i innych wsi pobliskich odbywały się przez cały rok sprawozdawczy.

Nauka gospodarstwa dom. Od września roku ubiegłego do końca roku szkolnego Szkoła Instruktorska prowadziła na podstawie pozwolenia Wydziału Oświecenia woj. Śląskiego naukę gospodarstwa domowego w zakresie programu szkoły powsz. dla uczenic VII kl. szkoły w Górkach.

Dożywianie. W r. ub. przychodziły do Szkoły na obiady dzieci skierowane przez Urząd gminny. W roku bieżącym wzięłyśmy całą akcję we własne ręce i zmieniłyśmy jej charakter. Dożywiamy dwie całe rodziny, złożone z 15 osób w ich własnych domach.

Warsztaty. Wyrób krawatów instruktorskich w połowie roku sprawozdawczego przeszedł niemal całkowicie z rąk Buczanek w ręce członkiń zastępu starszych dziewcząt t. j. byłych uczestniczek kursów gospodarczych. W ten sposób obok praktycznej umiejętności zdobyły one możność zarobkowania.

W czerwcu roku bież. została zakupiona maszyna trykotarska do wyrobu skarpetek wełnianych, sprzedawanych uczestniczkom kursów w Sklepie Stanicy. Obecnie i ten dział pracy, prowadzony dotychczas przez instruktorkę harcerkę, przechodzi do rąk starszych dziewcząt z Górek.

Sklepik. Sklepik na Buczu poza powyższemi wyrobami pośredniczy w nabywaniu płaszczów instruktorskich gotowych i materjału na mundury instruktorskie. Posiada na składzie przedmioty codziennej potrzeby, sprzęt, książki, wyroby

ludowe z różnych stron, słodycze i t. p. Jest prowadzony przez jedną z Buczanek.

Folwark. Zapoczątkowanie i rozszerzanie inwentarza żywego było dyktowane względami czysto gospodarczemi, dążeniem do zapewnienia Szkole Instr. samowystarczalności gospodarczej obok ugruntowanej już samowystarczalności finansowej.

W roku sprawozdawczym wykończono na t. zw. „folwarku" stodołę, chlewy i oborę. Pozostałe budynki przewidziane planem, wznoszone są stopniowo.

W gotowych już zabudowaniach znajdują obecnie pomieszczenie: 2 krowy, 1 jałówka, 1 koń, 6 świń, 21 sztuk drobiu własnego chowu, 5 królików. Inwentarzem żywym opiekuje się instruktorka hodowlana; dział ten stanowi podstawę pracy kursów gospodarczo-hodowlanych.

Ogród i rola. Ogród warzywny i sad rozwija się stale. Przybyły nowe drzewka i krzewy owocowe. Wykończono szklarnię, która w roku bieżącym była użyta na dochodową hodowlę ogórków. W przyszłości umożliwi nam dochodowe dostawy wczesnych warzyw i t. p.

Część parkowa wzbogaciła się o znaczną ilość drzewek, szpalerów i bylin. W ogrodzie owocowym stanął pierwszy ul.

Dom administr. Obok gmachu głównego został wybudowany piętrowy dom, t. zw. administracyjny, którego uruchomienie nastąpi w listopadzie r. b.

Pracownicy Szkoły. Personel stały Szkoły i Stanicy stanowił w r. spr.:

Komend. Szkoły i Stanicy	1
Zastępczyni komendantki . . .	1
Instruktorka (od 4.II 1934 r.) . .	1
Instruktorki pomocnicze i sprawne specjalności:	
Nauczycielka kolonij, instr. pom. zuch. pdhm.	1
Gospodyni, naucz. gosp. domowego, instr. gospod.	1
Higjenistka, instruktorka ćwiczeń samarytańskich	1
Kierowniczka porządków, kier. sklepu, instr. prac porządkow. . .	1
Hodowlanka, instr. zajęć hodowlanych	1
Bibljotekarka	1
Warsztaty	3 sez.
Gospodarstwo domowe . .	2 st. 2 pom.
Ogród i rola, folwark . .	3 st. 3 sez.
Razem	14 pracown. st.
	2 siły pom. st.
	6 sił pom. sez.

Do instruktorek pomocniczych należy prowadzenie gromad, drużyn i zastępów we wsiach okolicznych.

Personel harcerski liczy 15 osób, 9 osób pracowało przez cały czas, pozostałe przybyły później; w okresie wakacyjnym czasowo pracowało na Buczu 8 osób wymienionych wyżej. Pracownice reprezentowały następujące Chorągwie: Kielecką, Warszawską, Śląską, Krakowską, Mazowiecką, Wołyńską i Poleską.

BUCZE.

Komunikat L. XX

za miesiąc CZERWIEC 1934 r.

I. W Harcerskiej Szkole Instruktorskiej na Buczu odbyły się następujące kursy i kolonje:

1. Kurs ogrodniczo-hodowlano-gospodarczy dla starszych dziewcząt z Chorągwi Śląskiej w czasie od 5.V do 30.VI. Uczestniczek — 37. W wyniku kursu uzyskało sprawność kucharki 36 druchen, pokojówki 19, hodowlanki 37, warzywniczki 33.
2. IX Kurs dla drużynowych zuchów zaczął się 18.VI i trwać będzie do 9.VII. Uczestniczek 20. Z Chorągwi Poznańskiej 4, Kielecko-Radomskiej 10, Śląskiej 3, Wileńskiej 1, z Gdańska 1 oraz 1 Czeszka.
4. Kolonję dla dzieci zorganizowała Harcerska Szkoła Instruktorska przy współudziale Komend Chorągwi Śląskiej i Kielecko-Radomskiej w czasie od 18.VI do 9.VII. Dzieci w wieku zuchowym 37.

II. Hufiec Buczański.

16.VI zbiórka hufca, na której odbyło się zakończenie roku pracy harcerskiej. Przyznano 14 stopni ochotniczki: Pogórz 8, Grodziec 6 i rozdanie lilijki. Przeprowadzono grę: zdobywanie chorągiewek zastępów.

29.VI. Ne terenie Górek zorganizowały święto morza gromada i drużyna łącznie z innemi organizacjami społecznemi, przygotowując przedstawienie, śpiewy i tańce.

W Pogórzu zorganizowały uroczystość zastęp i gromadka. Palono ogniska, puszczano wianki na rzeczce, inscenizowano baśń „Kwiat paproci". Pozatem dzieci przygotowały tańce ludowe i okolicznościowe pieśni.

III. Gospodarstwo.

Ocieliła sią krowa Princessa. Jałoszka będzie hodowana.

IV. Budowa.

W domu administracyjnym na parterze wzniesiono ścianki wewnętrzne o powierzchni 22 m. kw. 44 cm. kw. i wyprawiono stropy i ściany o powierzchni łącznej m. kw. 455. Wykonano roboty stolarskie dla parteru

Komunikat L. XXI.

za miesiąc LIPIEC 1934 r.

I. W Harcerskiej Szkole Instruktorskiej na Buczu odbyły się następujące kursy:

1. Dn. 9.VII skończył się IX Kurs metodyczny dla drużynowych zuchów. W wyniku kursu 7 druchen zaczęło próbę na drużynową, 2 uzyskało stopień samarytanki, 2 pionierki, 17 sprawdzono stopień ochotniczki, 11 stopień pionierki.
2. Tegoż dnia zakończono kolonję dla dzieci z terenu Chorągwi Śląskiej i Kielecko-Radomskiej.
3. Odbył się V Ogólny Kurs Harcerski dla nauczycielek zorganizowany przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego w czasie od 2.VII do 23.VII. Uczestniczek 65.

   W wyniku kursu 63 druchen otrzymało prawo prowadzenia zastępu próbnego, 61 uzyskało stopień ochotniczki, 38 stopień pionierki, 5 druchnom sprawdzono st. ochotniczki, 2 pionierki. Trzy złożyło przyrzeczenie.

4. Rozpoczął się VI Ogólny Kurs Harc. dla nauczycielek. Trwać będzie od 25 lipca do 14 sierpnia. Uczestniczek 63.
5. 15 lipca przyjechała na miesięczny pobyt kolonja 10 dziewczynek Polek z Czechosłowacji.

II. Hufiec Buczański.

Z powodu wyjazdu wszystkich drużynowych na obozy harcerskie drużyny i gromady Hufca Buczańskiego w lipcu nie pracowały. Odbyło się tylko trzy zbiórki w Pogórzu.
Wszystkie druchny z zastępu Buczanek w wyjątkiem jednej brały udział w obozach harcerskich.

III. Warsztaty Buczańskie.

W połowie lipca uruchomiono warsztat do wyrobu skarpetek wełnianych.

IV. Ogród.

Zaprowadzono pierwszy ul pszczeli.

V. Budowa.

W domu administracyjnym wzniesiono na piętrze ścianki wewnętrzne o powierzchni ogólem 83,70 m. kwadr. Wyprawiono wapnem ściany, stropy i kominy o powierzchni ogółem 463,85 m. kwadr.

Wykonano roboty stolarskie dla piętra i wprawiono futryny do drzwi i okien

Pokryto blachą dach o pow. 132,19 m. kwadr.

Ewa Grodecka
zast. kom. Szkoły Inst. na Buczu

Komunikat
Zarządu „Gniazda Tatrzańskiego" w Kościelisku
za miesiące czerwiec, lipiec, sierpień 1934 r.

1. Wobec zdarzających się coraz częściej faktów przyjazdu zgłaszających się do Gniazda druchen i druhów przed otrzymaniem decyzji Zarządu i bez odpowiednich dokumentów lekarskich i harcerskich przypominam, że:
a) druchny i druhowie zgłaszając się z prośbą o przyjęcie do Gniazda — winni nadesłać przy zgłoszeniu świadectwo lekarskie, wynik badania rentgenowskiego, badania plwociny i moczu, oraz zaświadczenie władz harcerskich.
b) przyjazd do Gniazda nastąpić może w terminie przez Zarząd wyznaczonym.
c) przywozić trzeba wszystkie rzeczy wymienione w prospekcie Gniazda umieszczonym w № 5 „Skrzydeł" z r. 1933.
d) podania o zniżkę w opłacie mogą być załączone do wspomnianych dokumentów lekarskich i harcerskich i powinny być dostatecznie umotywowane i zaświadczone przez władze harcerskie.
Gniazdo jest otwarte w ciągu całego roku.

2. W miesiącach letnich „Gniazdo" mieściło się w dwóch domach — starym Jakóba Pitonia i nowym, ale jeszcze niewykończonym Staszka Pitonia. Wykończenie domu Staszka Pitonia spodziewane jest w ciągu najbliższych dwóch miesięcy.

3. Ogród warzywno-kwiatowy zasadzony w r. b. dał zupełnie niezły plon. Mamy swoje jarzyny i kwiaty.

4. Inwentarz Gniazda powiększył się o 30 łóżek sprężynowych kupionych od wojska oraz o 4 leżaki płócienne, miednice, wiadra, talerze — ofiarowane przez dr. ks. J. Mauersbergera.

5. W ciągu miesięcy sprawozdawczych wpłynęły następujące kwoty:

Ks. J. Humpola	100 zł.
Pułk. Bardel	60 zł.
Red. „Skrzydeł"	19.75.

(w dniu imienin śp. dh. Z. Wocalewskiej), ponadto zapisały się na członków wspierających p. H. Nieniewska z Warszawy i 20 Ż. W. D. H. wpłacając po 6 zł.

6. Zorganizowana przez kuracjuszów Gniazda pod kierownictwem dh. F. Kisielińskiej (Oświęcim) — zbiórka na rzecz powodzian dała w sumie 117.40 gr. z czego 71.20 gr. zostało przekazane na konto Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Powodzianom, resztę zaś przelano do kasy miejscowego Komitetu Powodziowego.

7. W lipcu Gniazdo urządziło ks. prał. Wal. Gadowskiemu nestorowi taterników polskich — obchód 50-cio lecia kapłaństwa zapraszając go na podwieczorek. Ks. Gadowski poprowadził następnie wycieczkę młodzieży harc. Gniazda do Hali Gąsiennicowej.

8. Bronka Kubiniec wróciła z przeszkolenia na Buczu w dn. 3/VIII 1934, dh. ph. F. Kosobudzki odbył kurs dla drużynowych drużyn wiejskich w Dukszatch.

9. Warsztat Kilimkarski Gniazda przyjmuje zamówienia na sztandary dla drużyn harcerskich według wzorów własnych i nadesłanych, na krajki odmienne dla różnych zespołów harcerskich i inne roboty kilimkowe.

Ks. J. Humpola — prezes

KRONIKA

Ś. p. Druh phm. STANISŁAW STRZELICHOWSKI

Dnia 22 czerwca b. r. odszedł na „Wieczną Wartę“ ś. p. Druh phm. Stanisław Strzelichowski długoletni drużynowy VIII druż. storszohacerskiej im. H. Sienkiewicza w Krakowie, Hufcowy hufca starszoharc., członek Sądu Honorowego Harcerskiego Z. O., odznaczony 4-ro krotnym Krzyżem Walecznych, odznaką „Orląt“, Gwiazdą Łotewską, Krzyżem Więźniów Ideowych, Kawaler Krzyża Niepodległości.

Nieiitościwa śmierć powaliła prawego człowieka, powaliła dzielnego harcerza i wzorowego obywatela, który z wielką stanowczością i wyrozumiałością oddał się pracy harcerskiej.

Ś. p. Druh phm. Stanisław Strzelichowski ur. się w roku 1895, w czasie studjów, przed wojną światową, brał czynny udział w pracach niepodległościowych, należał do Związku Strzeleckiego oraz wówczas organizującego się skautingu. Już wtedy bierze udział w kursie instruktorskim w Skolem razem z Dh. wizytat. Wyrobkiem i innymi. Z chwilą wybuchu wojny ś. p. Druh Strzelichowski znalazł się w szeregach Legjonów Polskich. Przeszedł kampanję legjonową, przemierzając swojemi stopami Karpaty, Wołyń, Estonję, Łotwę, Litwę i Ukrainę. Wrócił do domu jako porucznik W. P. Po uzyskaniu niepodległości brał udział w walkach w obronie Lwowa oraz w innych kampanjach. Po ukończeniu wojny, na nowo wstępuje w szeregi harcerskie. aby dalej służyć Ojczyźnie i wypełniać przyrzeczenie i Prawo Harcerskie.

Ś. p. Druh Strzelichowski był wzorem dobrego żołnierza i dobrego harcerza. Życie swoje i czyny ożywiał wiarą i poświęceniem. Niejednokrotnie odmawiał sobie spoczynku, aby tylko pracować dla wielkiej idei — dla Harcerstwa. Prowadził VIII Drużynę od roku 1921 i wychował wielu na dobrych obywateli i harcerzy.

Harcerstwo Krakowskie traci jednego z najlepszych swoich synów, a osierocona Drużyna — wiernego Brata i Ojca.

Lato Harcerek z Zagranicy.

Dzięki poparciu, jakiem cieszy się harcerstwo polskie zagranicą i pomimo trudności stawianych w niektórych ościennych państwach wszelkim poczynaniom polskim, akcja wakacyjna harcerska rozwinęła się w tym roku imponująco. Przygrywkę do niej stanowiły: zimowy kilkudniowy kurs pracy świetlicowej Gdańska, wielkanocny obóz środkowej Francji, 3 dniowy kurs zastępowych gdański podczas Zielonych świąt i 2 tygodniowy kurs starszyzny harcerskiej w maju na Opolskim Sląsku. Lato zaczyna w czerwcu 3 dniowy obóz ryskich drużyn nad morzem w namiotach Łotewskiej Centrali Gajd; 4 tyg. kurs przybocznych z Francji w Jaworniku koło Wisły; dalej — odbywają się 3 tyg. kurs drużynowych i zastępowych w Oldrzychowicach na Czeskim Śląsku, takiż 3 tygodniowy kurs oraz kolonja zuchów na Bukowinie w Rumunji, kurs 3 tyg. starszyzny na Śląsku Opolskim, obóz miesięczny hufca gdańskiego w Piwnicznej, 2 tygodniowa kolonja zuchów i kurs kierowniczek pracy zuchowej Gdańska, 3 tyg. kurs drużynowech ze Stanów Zjednoczonych w Pomiechówku kolo Modlina, poprzedzony dwutygodńiową wędrówką po Polsce. Francja i Belgja mają swój okres obozowy w sierpniu, to też w tym czasie odbyło się tam sześć 2—3 tygodniowych kursów zastępowych lub obozów w 5 okręgach lub hufcach samodzielnych, a mianowicie w hufcu paryskim i Środkowej Francji (Lyon) oraz w okręgach północnych (kolo Lille), wschodnim (Alzacja i Lotaryngja) i belgijskim. W sierpniu także odbył się 2 tygodniowy kurs harcerski dla kandydatek na kierowniczki pracy harcerskiej z krajów, gdzie dotychczas nie było naszych drużyn, czyli z Estonji, Danji, Węgier i Jugosławji. Austrja tylko nie dopisała, gdyż kandydatki z Wiednia nie mogły pozostać w Polsce dłużej po Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Pozatem kilkadziesiąt lub sto kilkadziesiąt harcerek z różnych krajów — nawet zamorskich, jak z Kanady — było na prawach gości członkami wielu obozów i kursów krajowych drużyn i chorągwi.

Wróciły do swoich ośrodków życia i pracy skąpane w atmosferze polskości, pełne wspomnień o wspólnych przeżyciach z siostrami-harcerkami z Polski i pełne nowych doświadczeń i myśli odnośnie metod pracy harcerskiej. Upewniły się, że każdy ich ból jest naszym bólem, a każda ich radość — naszą radością.

Lecz stała współpraca nasza z niemi musi im dowieść, żę zainterosowanie nasze ich dolą nie było przelotne. Chodzi 1-o o stałą wymianę myśli z niemi, o stałe podtrzymanie ducha — korespondencja dziewcząt z dziewczętami, 2-o o stałą pomoc listowną — metodyczną dla starszyzny. Tu jest szerokie pole pracy dla drużyn instruktorskich i drużynowych, dla zespołów, które wspólnie z niemi przeszły obozy starszyzny. Chodzi dalej o stałą akcję opiekuńczą drużyn krajowych nad drużynami zagranicznemi zgodnie z instrukcjami Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej Zagranicą, które w przeróbce dostosowanej do potrzeb harcerstwa zostały na wiosnę opublikowane w „Skrzydłach“ (Nr. majowy) i rozesłane wszystkim komendom chorągwi. Sądzę, że teraz na początku roku szkolnego iest moment, by w każdem środowisku druchny, które zetknęły się z harcerkami polskiemi z zagranicy (a chyba takich jest bardzo dużo) opowiedziały o swoich przeżyciach z niemi i o tem, czego się od nich dowiedziały o życiu Polonji tamtejszej, a wtedy zainteresowane drużyny z zapałem zapragną bliższego kontaktu i podejmą się akcji opieki nad drużynami polskiemi zagranicą. Wyobraźcie sobie, w Polsce były nawet harcerki z Dalekiego Wschodu, ale nie śmiały zgłosić się na obóz harcerek w Parku Paderewskiego podczas Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy, „ponieważ zgubiły swe zaświadczenia harcerskie“ wystawione w Charbinie. Jaka szkoda, że nie znalazł się ktoś, którzby je przypadkiem wytropił wśród kilkotysięcznej masy zjazdowiczów!... Wydział Zagraniczny chętnie służy wszelkiemi informacjami, adresami i materjałami źródłowemi, które pozatem otrzymać można łatwo w Radzie Organizacyjnej Polaków z Zagranicy (Mazowiecka 1 m. 5 w Warszawie).

Z naszych Chorągwi.

Chorągiew Łódzka.

Minęły już wakacje, bogate w obozy, a jeszcze żywo pozostaje wspomnienie z pierwszych wolnych od zajęć szkolnych dni — kiedy to szykowałyśmy się do wielkiej dla nas imprezy — do wystąpienia na święcie W. F. i P. W. w Spale.

Po wielu przygotowaniach wyruszyłyśmy na dwudniowe popisy do Rezydencji Pana Prezydenta. Była nas spora gromadka, bo około 60 druchen i 100 druhów. Przyjazd na stację. krótki marsz do bramy wjazdowej, gdzie zdajemy raport o naszem przybyciu, rozkwaterowanie się i szybko czas schodzi nam na próbnych zajęciach. Wieczorem zaczynają się nasze wystąpienia. W parku płynie spokojnie Pilica, odbijająca wschodzące gwiazdy. Wokół cisza. Zdaje się, że słychać bijące serca z przejęcia: oby się tylko udało! Z jednej strony rzeki ułożony stos drzewa — pod ognisko. Z drugiego brzegu Pan Prezydent ze swą świtą, licznie zebrani goście będą przyglądać się naszym pokazom.

Po popisach innych organizacyj, reflektor kieruje swe jasne promienie, wszyscy zwracają wzrok w naszą stronę.

W głębi pod „starym, wiekowym, świętym dębem“ stoi bóstwo patrzące na wszystkie świata strony. Zda się. że nic słuchu jego nie ujdzie, że wszystko wzrok ogarnie.

U stóp boga siwowłosy kapłan, w długiej szacie, z białą brodą po pas, w wieńcu dębowym na głowie, gra jakąś smętną melodję na swej wiernej towarzyszce — gęśli. Obok najwyższa kapłanka uderza w stary gong. Z głębi w takt głuchego dźwięku wysuwają się młode piękne kapłanki. Obchodzą bóstwo swe i na płonący ogień składają zebrane plony. Potem rozpoczyna się taniec w blasku różnobarwnych płomieni. Efekt wspaniały. Zda się wszystkim, że przeniesieni są w czasy odległe, do gaju świętego i przeżywają poważną chwilę wraz z praojcami swemi. A potem stopniowo przenosimy się do czasów dzisiejszych. Mali chłopcy skaczą przez płonący ogień. Całość zakończona śpiewem radosnych piosenek harcerskich.

Mija 20 minut, jakie nam przeznaczono na nasze ognisko, czas trzymający nas w napięciu: oby się udało, oby wszyscy byli zadowoleni! Teraz Pilica rozgorzała od niezliczonych świateł płynących wianków, defilujących kajaków. A w górze raz po razie wybucha rakieta i z sykiem wpada w rzekę. Cudny wieczór! Szkoda, że prędko się kończy. Ale czas na spoczynek, bo przed nami jeszcze cały dzień wystąpień.

Rano przed mszą św. przegląd oddziałów przez Pana Prezydenta. Nabożeństwo. Kazanie wygłoszone przez ks. hm. J. Humpolę, jako kapelana Pana Prezydenta, a potem w pobliżu Rezydencji—defilada. Wszystkie jednakowiusieńko ubrane maszerujemy równym krokiem; serca biją nam radośnie, idziemy wpatrzone w Pana Prezydenta. Za nami powiewa 100 flag wzniesionych wysoko przez chłopców.

I znowu widzimy oczy wszystkich śmiejące się do nas i znowu słyszymy słowa zadowolenia z ust naszych zwierzchników.

Po obiedzie wystąpienie na stadjonie. Tysiączne tłumy mają przyglądać się naszemu wyrobieniu. Mieliśmy iść na „pierwszy ogień". Ale Pan Prezydent jeszcze nie przyjechał, a życzy sobie zobaczyć nasze pokazy. Czekamy więc przyglądając się wystąpieniom innych. Po godzinie rozlega się melodja „Mazurka Dąbrowskiego". Zajeżdża Pan Prezydent. Rozpoczyna się defilada olimpijska. Na czele naszej gromady defiluje grupka dziewcząt i chłopców w strojach regionalnych niosąc tarcze z herbami swych miast. Potem trójkami idziemy z flagami powiewającemi na wietrze. Po defiladzie wkraczamy na boisko zakreślając granice państwa naszego. Druchny sygnalizując przesyłają sobie pozdrowienie od Gór sinych do fal Bałtyku, płynie gromkie Czuwaj z Łodzi zadymionej hen nad przeczyste brzegi Wilji, Poznań śle radosne słowa ku Rusi Czerwonej, Katowice zapewniają Warszawę, że wiernie trzymać będą straż swą. Wszyscy wymieniają między słowa serdeczne, radosne, pełne ciepła. A na dźwięk tonów żwawego krakowiaka zbierają się wszyscy w „sercu Polski", by razem na świeżej murawie bić dziarsko hołubce.

W następnych pokazach samoloty chłopców, strzały wyrzucane przez druchny niosą w przestworze serdeczne życzenie, ślą pozdrowienie Dostojnemu Gospodarzowi. Druchowie rozbijają szybko namioty. Sprawnie wywiązują się w biegu harc. Na zakończenie wszystkich popisów znowu defileda. „Wieśniaczki nasze" składają u stóp Pana Prezydenta pięknie malowaną kapliczkę do zawieszenia na drzewie. A gdy Hymn Narodowy zagrała orkiestra — zajeżdża auto — a my obsypujemy odjeżdżającego Pana Prezydenta z małżonką kwieciem różnobarwnem.

Pełne radości, zadowolenia wracamy do Łodzi, by za kilka godzin z nieodstępnemi plecakami wyruszyć na miesięczną wędrówkę. Jeszcze raz stają przed nami żywo wspomnienia, gdy przejeżdżamy obok zamku warszawskiego. W Spale jeszcze szum drzew i powiew wiatru opowiada przeżycia ostatnich dni, a my jedziemy na Wileńszczyznę, gdzie po miesiącu obozowania zaśpiewają „łódzkiej dziewiątce":

„...smuć się dusza moja,
czekaj przez rok cały.
I zbieraj pieniądze
na drogę do Spały".

St. W.

Z Chorągwi Lubelskiej.

Z nastaniem ciepłych dni praca w Chorągwi ożywiła się. Hufiec powiatu Biłgorajskiego zorganizował podczas Zielonych Świąt Zlot, w dniu 2 i 3 czerwca podobny Zlot odbył Hufiec powiatu Zamojskiego. Oba te zloty poraz pierwszy zgromadziły w jednem miejscu wszystkie drużyny wiejskie, których rozwój przypadł na naszym terenie dopiero na ostatnie kilka lat.

Akcja obozowa ogarnęła w tym roku poraz pierwszy drużyny wiejskie, dzięki temu, że każdy hufiec powiatowy zorganizował własny obóz podczas feryj letnich.

Drużyny Hufca Zamojskiego, obozujące w lasach pod Krasnobrodem, brał udział w przyjęciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i w Ognisku, urządzonem na Jego cześć.

Uczestniczki obozów, zorganizowanych przez drużyny, miały możność tego lata zapoznać się z kresami Polski—Wołyniem, Karpatami.

Obóz drużynowych, który zgromadził 48 uczestniczek odbył się w Puszczy Białowieskiej. Poza innemi korzyściami, jakie daje tego rodzaju obóz, ten specjalnie dał możność zapoznania się z nieznanym w Lubelszczyźnie krajobrazem, przyrodą, a przedewszystkiem z ludnością, która wbrew różnym wersjom, okazała się niezwykle życzliwą, uprzejmą i gościnną. O obozie tym i Puszczy napiszemy innym razem.

Grupa starszych harcerek wzięła udział w Zlocie na Huculszczyźnie. Przedstawicielki naszej Chorągwi były również na następujących kursach: referentek zuchów, w Ardżeludży (Pokucie); łączności w Zegrzu; instruktorskim P. do O. K. w Augustowie. Nauczycielki z naszego terenu były na kursach harcerskich w Buczu, Runowie, nad Jeziorem Narocz.

Nie byłyśmy reprezentowane na kursach wodnych, brak ten obiecujemy sobie uzupełnić w najbliższej przyszłości.

Po powrocie z wakacyj praca w drużynach rozpoczęła się od zgromadzenia i szycia bielizny osobistej i pościelowej dla dziecińców nawiedzonego powodzią powiatu mieleckiego.

Druchny, które ukończyły kurs łączności w Zegrzu organizują na miejscu w Lublinie pracę nad przeszkoleniem większej ilości harcerek w tym dziale służby.

Przyjaciółki ptaków, uważajcie.

Jesień jest porą kiedy trzeba przygotować przyszłą, zimową akcję ochrony ptaków. Teraz już musimy wybrać najodpowiedniejszy typ karmika dla miejsca, w którem go umieścimy, (pomogą nam tu specjalne książki i broszury). Postanowimy zatem kto i gdzie zrobi nam ten karmik (lekcje robót w szkole, warsztat drużyny, pracownia prywatna kogoś z naszych przyjaciół?)

Teraz też zaczniemy zbierać odpowiednie nasiona i owoce, żeby potem nie wydawać pieniędzy na dokarmianie ptaków (harcerka jest oszczędna). W pracy tej najmłodsze zuchy nieraz najwięcej mogą zdziałać. Pokarmem odpowiednim są: nasiona słonecznika, ogórków, dyni, arbuzów, marchwi, maku, traw, owsa, prosa, jabłek, gruszek; dalej owoce: jarzębiny, kaliny, dereniu, bzu, śnieguliczki, dzikiego wina, dzikich róż, dębu, głogu, lipy, grabu, buku, jesionu, klonu, brzozy, olchy, sosny, świerku i t. d. Owoce, szczególnie mięsiste trzeba przesuszyć a potem trzymać w suchym miejscu, żeby nie zepsuły się przed zimą. W mniejszych miejscowościach dobrze byłoby postarać się o umieszczenie puszek lub skrzynek w parkach, ogrodach i innych miejscach gdzie możnaby nasiona i owoce dla ptaków zbierać.

Należy pamiętać, żeby nie mieszać do pokarmu dla ptaków nasion roślin trujących, jak również nasion rzepiku, fasoli, grochu, wyki, ani też kawałków chleba i jarzyn.

Nowe książki.

Henryk Zwolakiewicz: „PRZEWODNIK NAUCZYCIELA LUDOZNAWCY", Lublin 1934. Skład Główny: Nasza Księgarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie (ul. Świętokrzyska 18, P.K.O. nr. 2.058) Str. VIII+128. in 8⁰. Cena zł. 1.50.

Pod powyższym tytułem ukazał się przewodnik metodyczny, mający na celu zorjentować czytelnika — nauczyciela czy innego działacza społecznego — w zagadnieniu poznawania środowiska pod względem etnograficznym.

Na całość pracy poza kilku wstępnemi rozdziałami, traktującemi o zagadnieniach metodycznych i rozwijających myśl o konieczności prowadzenia tego rodzaju pracy, specjalnie interesujące są rozdziały zawierające kwestjonarjusze i literaturę, dotyczącą poszczególnych przejawów życia środowiska.

Dla przykładu przytaczam tyt. niektórych z tych rozdziałów: Jak się przygotować do pojęcia poznania środowiska? Jak prowadzić poznawanie środowiska w terenie? Kultura materjalna: uprawa roli, roślin, rolnictwo, ogrodnictwo, sadownictwo; rzemiosła, przemysł ludowy; budownictwo, kształty zagród; sprzęty domowe; zabiegi o czystość. Kultura duchowa: wiara w demony, duchy, wiara w czary, gusła i zamawiania; wiedza ludowa o przyrodzie; wróżby zwyczajne; baśnie, podania, legendy, opowieści; muzyka, instrumenty ludowe, tańce; sztuka ludowa.

Do każdego zagadnienia autor podaje szereg szczegółowych pytań, które nawet nieobeznanemu z metodami zbierania informacyj o kulturze ludowej pozwolą z powodzeniem podpatrzyć i zanotować niejeden szczegół interesujący i charakterystyczny.

Książeczka ze względu na sumienne i fachowe opracowanie może oddać poważne usługi nie tylko nauczycielstwu, ale każdemu, kto kulturą ludową interesuje się i pragnie ją poznać.

Polecić ją można do bibljotek harcerskich, jako niezbędny przewodnik w pracy ludoznawczej.

H. Pawłowska.

Józefina Łapińska „HARCERKA NA ZWIADACH" (vademecum harcerki, cz. I). Szkoła Instruktorska Harcerstwa Żeńskiego, wyd. Nr. 1. Nakładem „Na Tropie". 160 stron, 80 ilustracyj, oprawa płócienna. Cena 2.40 zł.

Książka zawiera 5 rozdziałów: I. Wśród ludzi. II. Wyruszamy w teren. III. W świecie przyrody. IV. Na biwaku. V. Przez drogi i bezdroża.

Umieszczone są w nich bogate materjały praktyczne, niezbędne przy zdobywaniu stopni harcerskich przez młodzież. Na podkreślenie zasługuje nie sam fakt zebrania tych materjałów, ale podanie ich w formie swobodnej, nieszablonowej, inspirującej zainteresowania i chęć do poszukiwań samodzielnych. Treść książki przepojona jest atmosferą prawdziwych „harców", gdzie każda czynność ma swój głęboki sens, każda umiejętność swoje praktyczne znaczenie. Szczególnie cennem jest podanie przy każdym dziale obszernie i sumiennie dobranej bibljografji.

Dzięki swej wysokiej wartości książka ta zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie zarówno wśród szeregów młodzieży harcerskiej, jak i wśród jej kierowników.

Jadwiga Zwolakowska „NASZE PIEŚNI". Nakładem „Na Tropie". Cena 1.— zł. Śpiewnik zawiera 31 piosenek harcerskich (tekst i nuty) od najstarszych, aż po ostatnie. Przy każdej piosence znajduje się omówienie, dotyczące jej powstania i jej historji. Dobór piosenek został przeprowadzony jak najstaranniej: w zbiorku znajdują się tylko pieśni, mające niezaprzeczoną wartość tak pod względem treści, jak i melodji. Śmiało można powiedzieć, że jest to pierwszy w harcerstwie zbiorek pieśni, stojący na odpowiednim poziomie.

Wystawa książki harcerskiej.

Na jesieni b. r. Harcerskie Biuro Wydawnicze wraz z Bibljoteką Głównej Kwatery Harcerzy organizuje w Warszawie wystawę książki harcerskiej. Na wystawie mają znaleźć się wszystkie książki harcerskie i czasopisma.

Uzupełnieniem wystawy będą działy dotyczące ilustracji książek harcerskich oraz dane o czytelnictwie i bibljotekach w Harcerstwie.

Z okazji wystawy zostanie wydany katalog wydawnictw harcerskich — prace są już w toku.

Organizatorzy proszą o nadsyłanie (w terminie możliwie jaknajbliższym) wydawnictw harcerskich, wydawanych przez teren starych czasopism (perjodycznych i jednodniówek), sprawozdań z działalności bibljotek, ilustracyj książek harcerskich lub ich reprodukcyj oraz kronik obozowych. Wszystkie te materjały po wykorzystaniu zostaną odesłane.

W sprawie „Harcerstwa".

W wykonaniu uchwały XIII Walnego Zjazdu Z. H. P. Naczelnictwo powołało do życia kwartalnik p. t. „Harcerstwo". Czasopismo to, poświęcone zagadnieniom ideowym i metodycznym harcerstwa, będzie się ukazywało w miejsce „Harcmistrza", jako organ Naczelnictwa.

W dniu 20-go sierpnia b. r. Stow. zarejestr. „Na tropie" objęło administrację „Harcerstwa" z tem, że całość spraw wydawniczych „Harcerstwa", „Na Tropie" przejmie dopiero z numerem trzecim, niemniej dokona ono rozsyłki rownież numerów 1-go i 2-go.

Byli prenumeratorzy „Harcmistrza" będą otrzymywali „Harcerstwo" w takiej ilości numerów, jaka przypada na kwotę, zapisaną na ich dobro w księgach „Harcmistrza".

Skutkiem trudności technicznych zapowiedziane w 1-ym numerze „Harcerstwa" terminy ukazania się dalszych numerów ulegną zmianie. Jak nas Naczelnictwo Z. H. P. informuje, drugiego numeru spodziewać się należy w połowie września.

Prenumerata roczna „Harcerstwa" wynosi 4 zł. Numer pojedyńczy kosztuje 1.25 zł. Wpłat dokonywać należy na konto P. K. O. Nr. 305 330. „Na Tropie", Katowice, z dokładnem wyszczególnieniem celu wpłaty.

GRAŻYNA

Od kilku lat Główna Kwatera Harcerek prowadzi planową akcję szkolenia harcerek na terenie wodnym.

Harcerki na kursach żeglarskich śródlądowych na jeziorach Trockich, na Naroczy uczą się pływać, wiosłować, żeglować. Wyszkolone idą na morze, by tam z dobrem przygotowaniem uprawiać żeglarstwo.

G. K. H. dotychczas urządzała obozy morskie przy Ośrodku Morskim Państwowego Urzędu P.W. i W.F. w Gdyni.

Z chwilą jednak, gdy wstęp do Ośrodka z takim trudem wywalczony, został zamknięty wogóle dla wszystkich kobiet — stała się aktualną sprawa własnego niezależnego szkolenia na morzu.

Główna Kwatera Harcerek kupiła jacht, który został nazwany „Grażyną" dnia 29/VIII w czasie uroczystości chrzcin w Jastarni, jacht ten pochodzi z Finlandji, jest dwumasztowy (typu jd) ma 73 m^2 żagla, pojemności 7 tonn, 12 m. długości, 7 miejsc sypialnych, kuchenkę, jest łatwy w obsłudze, bardzo zwrotny i najzupełniej nadający się dla kobiecej załogi.

Gromadzeniem funduszów zajmował się Komitet Funduszu Żeglarskiego Harcerek z druchną harc. rzecz. Heleną Śliwowską na czele. Kupno jachtu doszło do skutku przedewszystkiem dzięki druhowi przewodniczącemu Z. H. P. M. Grażyńskiemu.

G. K. H. zamierzała w tym sezonie letnim urządzić 3 obozy morskie:

1) od 1/VII do 31/VII dla harcerek żeglarek.
2) od 5/VIII do 15/VIII dla żeglarek nieharcerek.

Bogata i na wysokim poziomie stojąca treść „Harcerstwa" jego estetyczna szata zewnętrzna przy stosunkowo bardzo niskiej cenie przyczynią się niewątpliwie do tego, że każda instruktorka i każdy instruktor zaprenumeruje to pismo.

Treść numeru pierwszego:

Dr. M. Grażyński: — List do Redakcji.
M. Uklejska: — Harcerstwo w życiu dzisiejszem.
M. Lewiński: — Psychologiczno-pedagogiczne podstawy harcerstwa.
A. Olbromski: — Nowy statut Z. H. P.
S. Marcinkowska: — ABC ruchu starszoharcerskiego.
W. Sosnowski: — Założenia nowych przepisów o starszyźnie harc. męskiej.
Z działalności Z. H. P.: — Prace G. K. Harcerzy i Harcerek, „Gniazdo Tatrzańskie" w Kościeliskach.
Kronika: — Przemiany ideowe współczesnej młodzieży w Polsce, Pierwszy Zlot Starszoharcerski.

Międzynarodowa Brenna

W Brennej—siedzibie szkoły dla instruktorów zuchowych odbył się kurs dla instruktorów zuchowych-cudzoziemców. Zorganizował go i prowadził dh. hm. Al. Kamiński. W kursie brali udział: Angielka Miss See—delegatka Biura Międzynarodowego i Głównej Kwatery Angielskiej, 3 Jugosławian z naczelnikiem Mamrą na czele, 2 Estończyków i 1 Łotysz, ponadto Naczelnik Skautów „Unionistes de France"—Desjardin i 4 starszych skautów, 1 Węgier i 1 Delegatka Czechosłowacji—czyli przedstawiciele 7 narodów. Polaków reprezentowali: Polacy z Gdańska, Polak z Prus Wschodnich i Polacy z Czechosłowacji. Po kursie uczestnicy odbyli wycieczkę do Krakowa i Zakopanego.

Miss See po powrocie do Anglji wygłosi specjalny wykład dla Skautingu angielskiego o Polsce.

Z Polski.

Zjazd Polaków z zagranicy.

W dniach 6 — 9 sierpnia obradował w Warszawie II-gi Zjazd Polaków z zagranicy. Obecni na nim przedstawiciele emigracji polskiej ze wszystkich części świata, powzięli szereg uchwał. Najważniejszym rezultatem obrad jest stworzenie Światowego Związku Polaków Zagranicą. Jest to organizacja, łącząca w sobie organizacje centralne ze wszystkich krajów, w których mieszkają Polacy Zjazd uchwalił statut nowego Związku, przyczem postanowiono, że następne Zjazdy odbywać się będą co 5 lat. Przystąpiono również do wyboru Rady Naczelnej Światowego Związku. Prezesem jej został p. Władysław Raczkiewicz, Marszałek Senatu. Uroczysta inauguracja Związku Światowego Polaków odbyła się w Krakowie, na Wawelu.

W ramach Zjazdu odbywały się równocześnie obrady konferencji kobiet polskich z zagranicy, która postanowiła utworzyć przy Związku Światowym Wydział Kobiecy, konferencji śpiewaczej oraz Zlotu polskiej młodzieży emigracyjnej.

* * *

Zlot Młodzieży skupił kilka tysięcy dziatwy i młodzieży z kilku części świata, zwiedził Polskę, brał udział w uroczystościach ogólnych i obradował w kilku komisjach, a więc akademickiej, robotniczej, wiejskiej i harcerskiej. Bezstronni świadkowie twierdzą, że nasza miała najbardziej wyraźne oblicze i najlepiej przeprowadziła zakreślony program obrad. Harcerstwo współdziałało na różnych polach z organizacją zjazdu i zlotu, dając obsadę biur informacyjnych, spotykając przyjeżdżających na dworcach w Warszawie, opiekując się wycieczkami na prowincji.

Harcerska młodzież obozowała na terenie parku Paderewskiego na Pradze. „Zlot harcerski" nie przez nas zresztą inicjowany, (nasz, jak wiadomo, odbędzie się w 1935 r. w Spale) liczył w momencie największego nasilenia 900 osób, nie licząc tych, co mieszkali na mieście; w tem naturalnie jest pewna ilość młodzieży z warszawskich drużyn służbowych, męskiej i żeńskiej i z tak zw „Zlotu Gwiaździstego" harcerstwa z całej Polski witającego Polaków z Zagranicy w stolicy. Największemi przeżyciami tego zlotu były w kolejności chronologicznej: defilada wojska polskiego na polach Mokotowskich i pochód przez ulice miasta przyjezdnej Polonji, którą Warszawa witała entuzjastycznie, rzucając kwiaty pod nogi, przyjęcie u pana Marszałka Raczkiewicza w ogrodach sejmowych, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w ramach uroczystości strzeleckich, pokaz artystycznych tańców ludowych przez grupy regjonalne, złożenie hołdu Panu Prezydentowi na Zamku, przyjęcie w obozie druha wojewody Grażyńskiego, przewodniczącego Z. H. P., wielkie ognisko harcerskie na placu Marszałka Piłsudskiego z gawędą druha wojewody i oświadczeniem komendanta Francji, iż harcerstwo z zagranicy za swego wodza duchowego uważać będzie przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego.

Zlot był mocnem przeżyciem dla wszystkich uczestniczek, nie tylko dla tych, co pierwszy raz były w Polsce, nietylko dla druhen z zagranicy, ale i dla tych z Warszawy, Krakowa, Brześcia czy Kielc, którym dane było przebyć te 5 dni obozowania zlotowego razem.

---

3) od 21/VIII do 1/IX dla starszyzny harcerskiej — propagandowy.

Kurs pierwszy harcerek — żeglarek na Helu rozpoczął się ze znacznem opóźnieniem. Przedewszystkiem jacht przyszedł z Finlandji dopiero 10/VII. Opóźnienie było spowodowane i przez stocznię i przez sztormowe pogody, które jach musiał przeczekiwać na Gotlandzie w drodze z Nystad na Hel.

Na kursie było uczestniczek od 7 do 9. Jeździło się przeważnie z Helu do Gdyni, lub Jastarni, o dalszej wyprawie zagranicznej w tym roku nie było można myśleć.

Bardzo dużo czasu pochłaniały sprawy celne, asekuracyine, robienie pomiarów do certyfikatu, ekwipowanie jachtu i t. p.. z tego powodu nie można było prowadzić systematycznych ćwiczeń.

Jednak te przejazdy z portu do portu, współżycie z morzem, ciągłe przebywanie na jachcie wyrobiło dzielną i sprawną załogę. Drugi kurs 10-dniowy G. K. H. był przeznaczony dla nieharcerek żeglarek z bazą również na Helu. Uczestniczek było około 10. G. K. H. organizując ten kurs, chciała otworzyć drogę na morze nie tylko harcerkom, ale wszystkim zamiłowanym żeglarkom, którym tę drogę zamknięto.

III kurs z braku zgłoszeń nie doszedł do skutku.

W tym sezonie trzeba było pokonywać różne wstępne trudności, organizować, tworzyć.

Jest nadzieja, że w przyszłym roku będzie można przystąpić do systematycznego planowego szkolenia i podróży zagranicznych.

Przed nami zima do robienia projektów.

J. Wolffowa.

Międzynarodowy Kongres Geograficzny.

Odbywający się w dniach 23 — 31 sierpnia Międzynarodowy Kongres Geograficzny zgromadził w auli Politechniki Warszawskiej około 800 geografów całego świata. Najliczniej reprezentowane były: Francja i Wielka Brytanja. Stawili się również przedstawiciele Niemiec, którzy nie brali udziału w obradach kongresu geograficznego od lat 20-tu. Po raz pierwszy przysłała swych delegatów Turcja. Kongres odbywał obrady, podzieliwszy się na sekcje. Najwięcej referatów wygloszono w sekcji antropogeograficznej oraz w sekcji geografji fizycznej. Wielu uczestników Kongresu przybyło do Polski wcześniej, aby wziąć udział w wycieczkach. Wycieczki te zwiedziły Tatry, Pieniny, Małopolskę Wschodnią, Lwów, Kraków, Polesie, Puszczę Białowieską i t. d.

Otwarcie Międzynarodowego Turnieju Lotniczego.

Na Lotnisku Mokotowskiem w Warszawie w dniu 28-ym sierpnia nastąpiło otwarcie Miedzynarodowego Turnieju Lotniczego (Challenge de Tourisme International 1934), który w tym roku organizuje Polska — jako zwycięzca w poprzednich zawodach.

W Challenge'u biorą udział cztery ekipy: czeska, niemiecka, polska i włoska, ogółem 34 zawodników. Ekipa polska liczy 11 samolotów, w tem 6 RWD-9 i 5 PZL-26. Ponadto w barwach polskich bierze udział w turnieju Anglik, p. Macpherson Walter. Zawody rozpoczęto próbami technicznemi.

W dniach 8—15 września odbywać się będzie lot okrężny na przestrzeni 9.500 km., którego trasa biegnie przez Polskę, Niemcy, Belgję, Francję, Hiszpanję, Afrykę Północną, Morze Śródziemne, Włochy, Austrję, Czechy — do Warszawy.

Zakończenie Challenge'u nastąpi w dniu 16 września.

Autostrada im. Żwirki i Wigury.

Dnia 24 sierpnia nastąpiło otwarcie drogi, łączącej Warzawę z nowem lotniskiem na Okęciu. Autostrada otrzymała nazwę: Alei im. Żwirki i Wigury. Wybudowano ją w ciągu ubiegłego roku. Jest to szosa, biegnąca na przestrzeni przeszło 4 km. Środek przeznaczony jest dla aut i pojazdów konnych. Po obu stronach znajdują się drogi dla pieszych i dla rowerzystów. Do oświetlenia autostrady użyto lamp gazowych o sile 1.500 świec. Poczynione próby stwierdziły, że światło tych latarń przewyższa oświetlenie elektryczne, gdyż łatwiej przebija się przez mgły.

Schronisko w Horodyszczu.

Na Polesiu w Horodyszczu na Jasiołdą, powstało jedno z najładniejszych w kraju schronisk turystycznych. Stoi ono na wzgórzu, u stóp którego, znajduje się plaża. Na terenie schroniska znajduje się kiosk z wyrobami poleskiego przemysłu ludowego. Między innemi można tu podziwiać piękne kilimy, wyrabiane w Horodyszczu. Schronisko w Horodyszczu stanowi na Polesiu bardzo ważny punkt oparcia dla wycieczek, zwłaszcza dla wycieczek kajakowych, dla których zbudowano kilkunastometrowej długości przystań.

Bibljoteka Załuskich wraca do Polski.

Dzięki staraniom komisji rewindykacyjnej wraca do Polski z Sowietów księgozbiór bibljoteki Załuskich. Obecnie nadejść ma pierwszy transport, zawierający 15.000 tomów.

Odznaczenie pisarza polskiego.

Prof. F. A. Ossendowski, prezes T-wa literatów i dziennikarzy polskich mianowany został przez Prezydenta Republiki Francuskiej oficerem Legji Honorowej za zasługi, położone na polu piśmiennictwa oraz na polu współpracy intelektualnej francusko-polskiej.

Polski Czerwony Krzyż.

obchodzi w tym roku swoje piętnastolecie. Postaramy się w następnym numerze podać bliższe szczegóły o pracy tej drogiej wszystkim instytucji. Harcerki muszą zainteresować się bliżej sprawą przygotowywania sióstr rezerwy, oraz pracami Czerwonego Krzyża Młodzieży.

Prawo harcerskie w życiu.

Zjazd Przeciwgruźliczy.

Odbyty ostatnio (od 4—6 września) IX Międzynarodowy Zjazd Przeciwgruźliczy stał pod znakiem potrzeby dalszej intensywnej pracy dla opanowania tego najgroźniejszego wroga ludzkości jakim jest gruźlica.

Niestety rezultaty osiągnięte na tem polu w Polsce nie mogą dorównać tym, jakiem cieszyć się mogą niektóre kraje.

Śmiertelność bowiem w Polsce z powodu gruźlicy jest jeszcze zbyt duża i w porównaniu z innemi państwami zajmujemy jeszcze jedno z ostatnich miejsc. Nie ulega wątpliwości, że przeżywamy przez większość ludności kryzys przyczynił się do tego.

O ile bowiem walka z gruźlicą na terenie wielkich miast w Polsce już doprowadziła do zmniejszenia liczby zgonów, o tyle wieś pozostawia jeszcze b. dużo do życzenia.

To też dyskusja po wygłoszonych na Zjeździe referatach w najważniejszej sprawie zużytkowania przychodni przeciwgruźliczych do walki z gruźlicą przyczyniła się do wyjaśnienia niejednego punktu i prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości poradnia przeciwgruźlicza odegra właściwą sobie rolę zarówno w przeprowadzeniu akcji zapobiegawczej jak i leczniczej.

Dowodem zainteresowania Zjazdem jest fakt, że do stolicy naszej zjechali się przedstawiciele przeszło 40 państw. Bardzo wiele rządów wysłało na Zjazd swoich oficjalnych delegatów (we Włoszech np. całą akcją przeciwgruźliczą kieruje osobiście Mussolini). Ogółem w Zjeździe brało udział przeszło 1000 osób. Jako dalszy etap zainteresowania zagranicy akcją przeciwgruźliczą w Polsce urządzono dla uczestników Zjazdu cały szereg wycieczek do miejscowości klimatycznych, gdzie znajduje się największa liczba sanatorjów dla walki z gruźlicą

Nas, harcerki, interesować będzie również akcja przeciwgruźlicza prowadzona przez Ligę Szkolną Przeciwgruźliczą, zadaniem której jest leczenie gruźlicy wśród młodzieży.

Dotychczasowa akcja Ligi okazała się niewystarczającą gdyż prowadzone od 1932 r. sanatorjum dla dziewcząt w Otwocku, jest prawie zawsze przepełnione. Niestety, brakowało dotąd takiegoż sanatorjum dla chłopców. Już w najbliższej przyszłości zostanie otwarte dla nich nowe sanatorjum na 60 łóżek w Świdrze pod Warszawą. *Dr. M. F.*

Od siebie dodamy, że sekretarką generalną Zjazdu była hm. dh. Marja Skokowska-Rudolfowa, która również została zast. sekretarza międzynarodowego Związku Przeciwgruźliczego.

Harandyzm.

Irena Harand, austrjaczka, zapoczątkowała ruch mający na celu „walkę z nędzą ludzką i nienawiścią rasową". Wydaje ona pismo p. t. „Sprawiedliwość", (wychodzi ono w języku niemieckim, co tydzień, zaś w innych językach, między inn. i po polsku co miesiąc). Naczelne hasła tego ruchu brzmią: „Zwalczam antysemityzm ponieważ hańbi on chrześcijaństwo", „Kto zwalcza nędzę ludzką ten przyczynia się do zmniejszenia nienawiści rasowej".

10 letnia dziewczynka ratuje tonących.

Na Śląsku, w Wielkich Piotrowicach wpadło do rzeki dwoje kilkoletnich dzieci. Dzieci zaczęły tonąć, a woda niosła je w stronę młyna. Na pomoc tonącym rzuciła się 10-letnia Adelka Pieczarkówna. Dziewczynka bez namysłu skoczyła w ubraniu do rzeki i uratowała dzieci.

Pomoc dla powodzian.

Krakowski Wojewódzki Komit t Pomocy dla powodzian dożywia obecnie 131.083 osoby. Przeszło 153.000 osób otrzymuje tę pomoc tylko chwilowo. Natomiast około 77.000 będzie korzystało z dożywiania aż do nowych zbiorów.

Przegląd świata.

Ubiegłe lato obfitowało w doniosłe wydarzenia, które niby błyskawice raz po raz oświetlały smutną rzeczywistość coraz to innych krajów, stanowiąc dla nich niekiedy ostatnie ostrzeżenia przed groźbą katastrofy wojennej lub rewolucyjnej.

Polską wstrząsnęło dn. 15 czerwca skrytobójstwo ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego. Choć ujawniono, że morderca wyszedł z kół ukraińskiej organizacji bojowej, zamach ten przekonał czynniki decydujące o konieczności przeorania całego życia politycznego społeczeństwa polskiego, usunięcia zeń siłą tych elementów, które stanowiły groźbę niepokojów społecznych i politycznych, narodowościowych czy wyznaniowych.

Głębsze, zapewne społeczne podłoże miała rewolta w Niemczech, w końcu czerwca b. r. zdławiona gwałtownie przez kanclerza Hitlera, która kosztowała życie wielu członków i najbliższych współpracowników rządu III Rzeszy. Na dnie jej tkwiło z pewnością niezadowolenie miljonowych rzesz robotniczych, rozczarowanych, głodujących i bezrobotnych. Wobec świata ujawniło się jednak to tylko, co możnaby nazwać „rewolucją pałacową", podczas gdy właściwe, społeczne pobudki działaczy III Rzeszy i partji narodowo-socjalistycznej, sprawa ich trafnego czy nietrafnego wyczucia rzeczywistości społecznej Niemiec, pozostaję osłonięta mgłą tajemnicy.

Podobnie też dzieje się z tłem politycznem ostatnich wydarzeń w Niemczech.

Zgon sędziwego prezydenta Hindenburga i skupienie — chyba po raz pierwszy w dziejach — całej władzy wykonawczej dyktatora i reprezentacyjnej, w jednym ręku Adolfa Hitlera — są to zjawiska historyczne, których podłoże i skutki długo będą czekały na wyjaśnienie ich istoty.

Może nie tak głębokie ale dla pokoju groźniejsze skutki mógł mieć wynik rewolty narodowo-socjalistycznej w Austrji. Kanclerz Austrji, Dolfuss zginął, ale sytuacja została opanowana i zamach stanu nie udał się. Powszechnie twierdzono, że gdyby zamach ten się udał, wybuchłaby nowa wojna europejska.

Wojna wisiała w powietrzu, groźbę jej widać w Austrji i na dalekim wschodzie. Dlatego też dyplomacja światowa pracuje nad reorganizacją wzajemnych stosunków, aby utrwalić lepiej pokój i aby zabezpieczyć się wzajem przed niebezpieczeństwem wojny.

W stosunkach polsko-francuskich, opartych na sojuszu zawartym w r. 1921, toczy się od dwu miesięcy blisko ożywiona dyskusja na temat projektu p. Barthou, francuskiego ministra spraw zagranicznych, zawarcia t. zw. „Paktu Północnego" o wzajemnej pomocy państw Europy wschodniej w razie napaści zbrojnej ze strony jakiegoś innego państwa. W dyskusji nad tym paktem za pomocą którego Francja chce na swój sposób utrwalić stosunki pokojowe na wschodzie Europy, raz po raz występują Niemcy i Sowiety jako możliwi uczestnicy paktu.

Polska zachowuje wobec tego projektu najdalej idącą rezerwę, wysuwając jedno zastrzeżenie zasadnicze: pomnąc na tragiczne doświadczenie z wieku XVIII, nie chce się zgodzić na to, by pakt ten mógł wytworzyć sytuację, przy której armje jednego z jej dawnych zaborców miałyby prawo przemarszu przez Polskę ku granicom innego. Czy uda się panu Barthou zrealizować ów pakt, uwzględniając zastrzeżenia Polski, przyszłość to pokaże.

Narazie jednak dyplomacja światowa, zwłaszcza francuska szuka i innych dróg zmiany stosunków w Europie wschodniej. I oto wkrótce będziemy świadkami walki na terenie Ligi Narodów, o wciągnięcie państwa Sowietów do Ligi. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o grę taktyczną na dalekim wschodzie. Japonja, która do Ligi Narodów nie należy, żywi zamiary napastnicze wobec Sowietów. Gdyby obecnie Sowiety do Ligi przystąpiły, służyć im będą wszystkie sankcje w obronie zagrożonego pokoju, jakie przewiduje statut Ligi Narodów. Dla Japonji może to być bardzo dotkliwe. Z drugiej strony jednak wiadomo, że Lidze Narodów nie bardzo się udaje regulowanie spraw w krajach zamorskich; potrafi ona wywierać wpływy najwyżej w Europie. Wejście więc Sowietów do Ligi Narodów można uważać za eksperyment w stosunkach państw wschodnio-europejskich, od Finlandji, aż po kraje Bałkańskie. Państwa te oddawna ustaliły bezpośrednio swe stosunki z Ligą Narodów, obawiają się więc, że udział państwa komunistycznego w Lidze, wywołać może zamęt ideowy, a następnie i polityczny, zrazu u nich, a następnie na całym świecie. Obawiają się wprost tego eksperymentu i jego skutków. Oto dlaczego Polska wyraziła swe „Non possumus" w sprawie przyjęcia Sowietów do Ligi Narodów.

Od Redakcji.

Wszelkie materjały do druku (artykuły, korespondencje z Chorągwi i t. p.) prosimy nadsyłać **przed pierwszym,** o ile mają być wydrukowane w tym samym miesiącu.

Pisać należy zawsze po jednej stronie arkusza, na maszynie lub bardzo czytelnie.

Od Administracji.

Komplety książek drużyny (książka pracy i książka ewidencyjna) zostały rozesłane do **Komend Chorągwi,** gdzie mogą je nabywać drużyny. Na składzie w administracji „Skrzydeł" są do nabycia tylko **Książeczki zastępu** (cena 50 gr.) oraz dodatkowe karty do książki ewidencyjnej (cena 2 gr.).

Administracja „Skrzydeł prosi o jaknajszybsze regulowanie zaległych opłat.

Jeżeli chcecie otrzymywać **punktualnie** „Skrzydła", zawiadamiajcie nas bez zwłoki o każdej **zmianie adresu.**

„Skrzydła" ukazują się w połowie miesiąca.

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. zł. 200 — 1/2 kolumny zł. 100 — 1/4 kolumny zł. 60 — 1/8 kolumny zł. 35 — 1/16 kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem:
GŁÓWNA KWATERA ŻEŃSKA, MYŚLIWIECKA 3/5.

PRENUMERATA.

Rocznie	zł. 5.—	z „Wiadomościami Urzędowemi" Z.H.P.	zł. 7.—
Półrocznie	„ 2.50	„	„ 3.50
Kwartalnie	„ 1.25	„	„ 1.75

Cena 1 numeru „Skrzydeł" 50 gr.
Cena 1 numer z „Wiadom. Urzęd." 70 gr.
Rocznie wychodzi 12 numerów.
Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P. Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.

Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna.*
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Zofja Kańska.*

Zakład Graficzny „PIONIER" Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.